Nr. 82. Łódź, Niedziela 24 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00. Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.). Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.“; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Fakty z życia i uwagi na czasie.

Wyjątki z dziennika.

Ministerjum skarbu. — „Monitor“ o wytrzeźwieniu politycznem. — Koalicja a b. Rosja. — Presja koalicji na Holandję. — Traktat Brzeski z Ukrainą i jego uzupełnienie. — Z naszej mgławicy.

15 marca.

Sytuacja wewnętrzna w kraju, a mianowicie stosunek rządu do społeczeństwa, przypomina wielce znaną historję o chłopie i obrazie, który do chłopa ani razu nie przemówił. Jest jednak pewna różnica; mamy ze strony rządu parę uroczystych odezw na ogólny temat patrjotyczno-narodowy, ale w sprawach konkretnych, niezmiernej wagi dla życia narodu w obecnej chwili i dla jego przyszłości, rząd nie dał dotychczas niettylko już czynów, ale nawet wyjaśnień swych zamiarów i jakichkolwiek praktycznych wskazówek. Społeczeństwo dopomina się zarządzeń w dziedzinie polityki, stosunków ekonomicznych, reform socjalnych — a natomiast otrzymuje nic nie mówiące komunikaty oficjalne „Wydziału prasowego“ o zewnętrznej stronie posiedzeń rozmaitych Rad lub też ogłoszenia w rodzaju dzisiejszego, z regulaminem posłuchań w Radzie Regencyjnej i z wiadomością, że od dziś posiedzenia i posłuchania Najdostojniejszej Rady Regencyjnej odbywać się będą w Zamku królewskim.

***

Uwagi powyższe dotyczą wszystkich ministerjów i w liczbie ich ministerjum skarbu, które, jakkolwiek powołane z natury swej do rozstrzygania spraw konkretnych, nie może wyjść z mgławicy organizacyjnych, a raczej biurokratycznych, projektów i samych tylko dobrych chęci. Bo i cóż dotychczas wiemy o działalności ministerjum skarbu? czem się ona zaznaczyła?

W styczniu, na prywatnem zebraniu, zwołanem z powodu zjazdu ziemian, p. Steczkowski zakomunikował, że ministerjum jest już zorganizowane i podzielone na cztery sekcje, oraz oświadczył, że za najpilniejsze sprawy uważa „uregulowanie sprawy walutowej i utworzenie zakładu kredytowego do gospodarczej odbudowy kraju“.

W lutym, podczas bytności w Berlinie, w rozmowie z współpracownikiem „Lokal-Anzeiger'a“ o przyszłem ukształtowaniu gospodarki finansowej Polski, minister przyznał: „co do przyszłości — nie mam jeszcze żadnego programu“.

Nakoniec teraz, od pomocnika ministra, p. Michalskiego, dowiadujemy się („Kurjer Warsz.“ z d. 9 b. m.), że ministerjum skarbu „dokonało pewnej liczby prac **podstawowych**“, a między niemi „tłomaczenia przy pomocy kilkudziesięciu (!) prawników (elity palestry warszawskiej) na język polski całości rosyjskiego ustawodawstwa skarbowego“. Pytanie tylko, komu i na co, taka praca „podstawowa“ była potrzebna.

A tymczasem sprawa tak pilna i takiego znaczenia, jak uregulowanie **u nas w kraju** stosunku rubla do marki polskiej pozostaje na martwym punkcie. Powstała tylko cała literatura artykułów, mniej lub więcej fachowych, referatów odczytowych, broszur, wskazujących drogi wyjścia z obecnego chaosu i ilustrujących orgję spekulacji—ale ze strony ministerjum skarbu, poza rozesłaniem kwestjonarjusza i zwołaniem niedawno kilku dyskusyjnych zebrań, nic dotychczas zrobione nie zostało. Oczywiście, każda kwestja życiowa jest skomplikowana, ale nie jest to jeszcze wystarczającym powodem, aby zwlekać z zastosowaniem środków zaradczych, kiedy są one konieczne i, pragnąc teoretycznie zrobić coś doskonałego, praktycznie nie nie robić.

Panujący obecnie zamęt w stosunkach walutowych przyprawia szerokie warstwy o dotkliwe straty materjalne, jest dogodny dla spekulantów i niektórych bankierów; jeżeli dłużej potrwa — wywoła ogólną katastrofę. Natychmiastowe środki zaradcze są więc koniecznością.

Słusznie mówi p. Mutermilch we wczorajszym „Kurjerze Warszawskim“: „Nie może być przecież kraj oddany na pastwę garstki spekulantów, którzy dla własnej korzyści doprowadzają kraj do ruiny, a ludzi do rozpaczy“. Jeszcze dużo wcześniej pisał Vester w „Godzinie Polski“ (z d. 5 lutego), że bezczynność ministerjum skarbu „otwiera na oścież drzwi dla spekulacji i złej woli i dla doszczętnego zubożenia ludności“.

Ale ministerjum zajęte jest organizowaniem się i... tłomaczeniem na polski rosyjskiego ustawodawstwa skarbowego!

16 marca.

Wczoraiszy „Monitor“ przyniósł w dziale nieurzędowym znamienny artykuł. Bezimienny autor stwierdza w nim, że pośród emigracji polskiej w Rosji nastąpiło „zasadnicze wytrzeźwienie polityczne“ i przy tej sposobności wypowiada uwagi, które, jeżeli mamy je uważać za enuncjację sfer rządowych, świadczyłyby jeszcze o wyraźnym zwrocie w naszej polityce oficjalnej.

Autor przeciwstawia „**świadomą myśl polityczną**“ „nastrojom i urzeczeniom“, wywoływanym tendencyjnemi kłamstwami, idącemi od emigrantów; mówi o „**programie złudzeń**, jaki był w początku wojny tak popularny w Polsce“ i „o rachubach początkowych, **przekreślonych najzupełniej** przez bieg wypadków“. Oczywiście ma na myśli złudzenia i rachuby pochodzenia koalicyjno-rosyjskiego. Sąd wydany jest wyraźny, tembardziej, że kończy się wnioskiem: „rzeczywistość zignorować się nie da“.

Niestety, dotychczas, nasza oficjalna polityka w kraju tę rzeczywistość ignorowała, złudzeniami się rządziła i świadomej myśli nie miała.

Co się zaś tyczy nastrojów pośród Polaków poza linją frontu na wschodzie, to były one niejednakowe u ludności polskiej miejscowej i u przybyłych emigrantów. Już przed półrokiem „Dziennik Miński“, organ obywateli miejskich, pisał wyraźnie: „nigdy nie szukaliśmy oparcia w koalicji; obłudne stanowisko państw koalicyjnych do Polski, zarówno podczas caratu, jak i później podczas rewolucji, a szczególnie ogłoszone traktaty tajne — są to rzeczy bardzo wymowne“. Inaczej patrzała na sytuację emigracja; jeszcze bardzo niedawno, ten sam p. Grabski, o którym wspomina artykuł, usiłował powstrzymać gen. Dowbór-Muśnickiego od porozumienia z niemieckiem dowództwem wojskowem i zawarcia znanej bobrujskiej umowy z dn. 25 lutego.

W społeczeństwie w kraju, tak na dole, jak i w górze, trwały uporczywie do ostatniej chwili złudzenia koalicyjne, podtrzymywane zręcznie rozmaitemi tajemniczemi środkami. Artykuł „Monitora“ jest wyraźnym symptomem odbywającego się wytrzeźwienia; teraz, **po słowach** winna nastąpić odpowiednia **akcja** i z nią rząd, dla dobra sprawy polskiej, zwlekać dłużej nie może!

18 marca.

Kiedy mówi się dziś o Rosji, brakuje odpowiedniego terminu, gdyż niema już rzeczy, z którąby dawna nazwa „Rosji“ była połączona. Imperjum rosyjskie w dawnem pojęciu rozpadło się ostatecznie i już nie powstanie na nowo, pomimo wszelkich wysiłków koalicji. Jakie jednak twory państwowe na obszarze dawnej Rosji powstaną — tego dziś jeszcze z zupełną pewnością powiedzieć nie można.

Wkrótce po wybuchu pierwszej rewolucji, pojawiła się w Warszawie broszura p. t. „Wobec przewrotu rosyjskiego“ — praca zbiorowa kilku autorów, znających dobrze stosunki w Rosji. Broszura przeszła tu prawie niepostrzeżenie, tymczasem Niemcy przetłomaczyli ją i wydali u siebie („Angesichts der russischen Umwälzung“ — Berlin, Karl Curtius Verlag). Przewidywania autorów broszury dotychczas się sprawdzają: po pierwszej rewolucji, nastąpiła druga więcej krańcowa, zapanowała straszna anarchja, Rosja stała się najzupełniej niezdolną do wojny i rozpada się na cały szereg oddzielnych republik. Takie horoskopy były stawiane w maju 1917 r., a jeden ze współautorów wypowiedział wtedy jeszcze przypuszczenie, że w ostatecznym wyniku zamętu i wojny, po odpadnięciu od Rosji zachodnich południowych i wschodnich kresów, skonsoliduje się w końcu jądro wielkorusko-tatarskie — dawna centralna Rosja — i powstanie tam monarchja konstytucyjna. Przypuszczenie to wydaje się obecnie prawdopodobnem.

***

Koalicja nie godzi się jeszcze z upadkiem dawnej Rosji; chciałaby, pomimo wszystko, odrodzić jej siłę bojową i wciągnąć na nowo do walki. W tym celu ucieka się do wszystkich możliwych środków: z jednej strony traktuje z bolszewikami, obiecuje im pomoc pieniężną, grozi represjami; z drugiej — chwyta się fantastycznego projektu przywrócenia caratu.

Niedawno prasa francuska ogłosiła przyjacielski list b. cara do Poincaré'go z dnia 30 kwietnia 1918 r. i z okrzykiem: „Niech żyje car“, rozpoczęła usilną propagandę na rzecz „wspaniałomyślnego i wiernego sprzymierzeńca“; propagandę prowadzi nawet socjalista Hervé. W Paryżu i Londynie, przy czynnej pomocy obu rządów, powstały osobne komitety — skład ich osobisty podany jest w gazetach — dla restytucji caratu.

W pewnym związku z powyższym zamiarem jest projektowana teraz interwencja Japonji w Syberji. Sprawa nie jest jeszcze zupełnie jasna i wywołuje ze strony Ameryki poważne objekcje. Zdaniem francuskiej prasy, japońska interwencja powinna „uwolnić cara, ze zdrowych elementów utworzyć nową armję rosyjską i na tron wprowadzić dynastję Romanowych“. Według angielskich gazet, w Pekinie powstał nowy rząd rosyjski i tworzy się nowa armja, pod wodzą ks. Lwowa, które mają towarzyszyć wojskom japońskim w ich pochodzie na Syberję.

Prawda, Rosja jest krajem niespodzianek i nieograniczonych możliwości, ale niepodobna na serjo myśleć, aby interwencja japońska mogła wywrzeć na ogólny stan rzeczy w Rosji jakikolwiek skutek realny, dla koalicji korzystny. Jak się zdaje rzecz całą Japonja oddawna planowała i stopniowo przygotowywała, oczywiście tylko w własnym swym interesie. Prawdopodobnie wyprawa skończy się tem, że Japonja umocni się na kontynencie azjatyckim i zabierze od Rosji pewną część wschodniej Syberji; pośredniem, możliwem następstwem interwencji jest jeszcze oderwanie się od Rosji jej dotychczasowych posiadłości w środkowej Azji: Buchary, Taszkentu, Chiwy.

19 marca.

W poszukiwaniu środków dla wzmocnienia swej sytuacji a osłabienia czwórprzymierza, przedewszystkiem zaś Niemiec, koalicja z inicjatywy Ameryki zażądała od Holandji oddania jej statków, przedstawiających ogólną pojemność przeszło 400.000 ton. Wymuszone na Holandji ustępstwo może wywołać konflikt między tem, dotychczas neutralnem, państwem a Niemcami i to właśnie leży w interesie koalicji.

Oba wypadki: zamiar przywrócenia caratu w Rosji i presja na Holandję, przypominająca akcję poprzednio przeprowadzoną w Grecji — są wymowną ilustracją głoszonej przez koalicję zasady obrony wolności wogóle i praw małych państw i narodów w szczególności. Powinniśmy i my Polacy wyciągnąć stąd dla siebie odpowiednie, w stosunku do koalicji, wnioski.

20 marca.

Został ogłoszony, podpisany w Brześciu, w dn. 4 b. m. przez pełnomocników czwórprzymierza i ukraińskiej republiki, protokuł w sprawie granicy polsko - ukraińskiej. Protokół ma na celu usunąć „wątpliwości powstałe co do sposobu komentowania punktu 2-go art. II traktatu zawartego w dn. 9 lutego“ i zapowiada, że mieszana komisja, z udziałem przedstawicieli Polski, „ma prawo przeprowadzić wynikającą ze stosunków etnograficznych i życzeń ludności linję graniczną również i na wschód od linji, oznaczonej w traktacie“.

21 marca.

W Berlinie toczą się w dalszym ciągu pertraktacje między przedstawicielami polskich stronnictw politycznych a niemieckiemi grupami parlamentarnemi; dowiadujemy się o nich z gazet niemieckich. Według „Vossische Ztng“. program polskich przedstawicieli, na podstawie którego omawianą jest sprawa polsko-niemieckiego porozumienia, uzyskał poprzednio aprobatę Rady Regencyjnej. Ta ostatnia nie zaprzeczyła, tymczasem w gazecie rządowej, która ma informować ogół o sprawach ważnych — a taką ważną sprawą jest przecież owe porozumienie — o prowadzonych rokowaniach niema ani słowa. Co to znaczy? Jak to należy rozumieć? Czy władza zwierzchnia bierze w pertraktacjach pewien udział, czy też stoi zupełnie na uboczu?

***

Delegat Rady Regencyjnej, p. Steczkowski, wrócił do Warszawy. O jego podróży „ze źródeł miarodajnych“ zakomunikowano: „P. Steczkowski podróż swoją i narady w Berlinie i Wiedniu uważa narazie jako czysto **prywatną** (?) ekskursję.

Obecnie p. Steczkowskiemu została poruczona misja utworzenia nowego gabinetu; jest to, zdaje się, faktem; natomiast są tylko pogłoskami rozmaite wiadomości, tak o ogólnym charakterze przyszłego gabinetu, jak i o oso-

bistym jego składzie. Jedni np. utrzymują, że gabinet będzie czysto fachowy, drudzy, że aktywistycznie polityczny; jedni mianują p. Steckiego na ministra spraw wewnętrznych — ze względów politycznych, drudzy znów na ministra aprowizacji — ze względów fachowych. Zadanie doboru ludzi jest trudnem, tembardziej dla człowieka nowego, jakim jest p. Steczkowski, który nie może znać dokładnie ani miejscowych stosunków, ani poszczególnych jednostek.

P. Steczkowski konferuje ze stronnictwami i wykłada im swój program: „umiarkowanie aktywistyczny o charakterze wybitnie praktycznym"; dodaje przytem, że „Polska oprzeć się musi na państwach centralnych". Ale jak ma się oprzeć i czy warunki tego oparcia są już ustalone? Są bowiem dwie sprawy, bez uprzedniego wyjaśnienia których nie można przystąpić do budowy państwa polskiego, mianowicie: 1) określenie wyraźne stosunku do państw centralnych i 2) bezzwłoczne przystąpienie do tworzenia własnego wojska, jako niezbędnej dla rządu, w obecnych warunkach, egzekutywy.

Historja pierwszego gabinetu powinna być nauką dla przyszłości; był on także umiarkowanie aktywistycznym i także złożonym jakoby z fachowców, ale nie miał koniecznego oparcia. To też w ostatecznym wyniku, w polityce zewnętrznej poniósł bolesną dla całego kraju porażkę (traktat Brzeski), a w polityce wewnętrznej osiągnął, jak utrzymują niektórzy, jedynie... zakazu wypieku ciastek, co znów dla kraju nie jest tak wiele.

Nowy gabinet nie może być tylko drugiem wydaniem pierwszego i pójść w jego ślady pod względem umiarkowanej bezczynności. Od czasu ustąpienia pierwszego gabinetu, zaszły jeszcze nowe wypadki ogromnego znaczenia. Zawartym został pokój z Rosją i wysunęła się na pierwszy plan kwestja zorganizowania krajów, oderwanych od Rosji; trzeba, w komplekcie nowych zagadnień, zdobyć dla polskiej sprawy odpowiednie i korzystne miejsce. Korpusy polskie w Rosji oddały się pod rozkazy Rady Regencyjnej — chodzi o to, aby ich nie zmarnować, jak już zmarnowano legjony, ale wyzyskać dla stworzenia armji polskiej.

Przyszły gabinet będzie miał przed sobą zadania, które wymagają i zmysłu politycznego i zdolności do decydowania; musi więc, co najmniej być jednolitym i posiadać **energję czynu**, a nie być różnolitym i mieć tylko **dobre chęci**, jak to było z jego poprzednikiem.

Spectator.

Aleksander Marghiloman.

Mąż, który w charakterze prezesa gabinetu ministrów stanął teraz na czele rządu rumuńskiego, posiada za sobą długą przeszłość polityczną. I jeżeli wypadło mu obecnie podnieść rozpadający się w gruzy kraj i zatrzeć wspomnienia ostatnich przejść, jakich padł on ofiarą, to dotychczasowa jego działalność zdaje się wskazywać, iż zdoła on sprostać trudnemu zadaniu.



Aleksander Marghiloman.

Aleksander Marghiloman liczy teraz 64 lat wieku. Po ukończeniu znanego liceum Sfantu Sava w Bukareszcie, udał się dla studjowania nauk prawnych i społecznych do Paryża, gdzie uzyskał stopień doktora nauk społecznych. Po krótkiej aplikacji w sądownictwie, został w r. 1884 wybrany na posła do parlamentu, a już w cztery lata później objął w gabinecie Teodora Rosetti'ego tekę ministra sprawiedliwości. Na stanowisku tem wykazał tyle zdolności organizacyjnych i energji, że zapraszano go na członka każdego niemal ze zmnieniających się często gabinetów.

Gdy wybuchła wojna, Marghiloman, jako leader stronnictwa konserwatywnego, był zdeklarowanym zwolennikiem zachowania przez Rumunję neutralności, jeżeli już nie wypowiedzenia się wprost, w myśl zawartych traktatów, za udziałem w wojnie po stronie czwórprzymierza. Napotkał jednak na silną opozycję w łonie partji ze strony Mikołaja Filipescu i jego grupy, pod której wpływem doszło w r. 1915-ym do głosowania nad zagadnieniem — czy Marghiloman może pozostawać nadal na stanowisku leadera stronnictwa.

Początkowo głosowano tylko w Bukareszcie i rezultat wypadł dla Marghilomana niepomyślnie. Gdy jednak, na jego żądanie, zarządzono również głosowanie w oddziałach prowincjonalnych, sytuacja zmieniła się radykalnie i olbrzymia większość partji wyraziła Marghilomanowi swe votum zaufania. Fakt ten doprowadził do rozłamu. Filipescu wraz ze swymi zwolennikami utworzył nowe stronnictwo, które następnie zlało się z prowadzoną przez Take Jonescu partją konserwatywną demokratyczną.

W czasach tak t. zw. neutralności, rumuńscy interwencjoniści, dążący do wystąpienia Rumunji po stronie koalicji, mianowicie Take Jonescu, Filipescu i Konstanty Mila, zarzucali w oddanych sobie dziennikach Marghilomanowi zdradę stanu. „Adverul" i „Dimineacea" urządziły na niego taką nagankę, że ze strony sfanatyzowanego motłochu grozić mu zaczęło niebezpieczeństwo. Potrafiono wzbudzić względem Marghilomana taką nienawiść, że gdy na torze bukareszteńskim ukazały się jego konie, tłum wygwizdał je i nie pozwolił wziąć udziału w gonitwach.

Wszystko to nie zdołało jednak wpłynąć na jakąkolwiek zmianę w poglądach Marghilomana, który stał i stoi wciąż na tem stanowisku, iż przyszłość Rumunji leży w ścisłem przymierzu z państwami centralnemi. W tym duchu prowadzi on energiczną propagandę w dziennikach konserwatywnych „Steagul Inainte", „La politique", „L'eclair des Balcans", „Lumina" i t. d.

W chwili obecnej jest on faktycznie jedynym politykiem rumuńskim, mogącym liczyć na zaufanie dyplomacji państw centralnych, a co za tem idzie — osiągnąć dla swej ojczyzny jaknajmniej upokarzające warunki pokoju. Z tego względu powierzenie Marghilomanowi kierownictwa nawą państwową Rumunji było aktem głębokiej mądrości politycznej.

Deklaracja Marghilomana.

Bukareszt, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Prezes ministrów Marghiloman ogłasza w dziennikach bukareszteńskich i jasskich co następuje:

Po ustąpieniu rządu gen. Averescu Jego Królewska Mość polecił mi utworzyć gabinet. **Pierwszem zadaniem nowego ministerjum będzie zawarcie pokoju w terminie określonym na podstawach, określonych przez preliminarz pokojowy, podpisany w dniu 5-ym marca n. st. Po części warunki pokoju preliminarnego zostały już spełnione.**

Do spełnienia tego ciężkiego zadania rząd będzie musiał natężyć całą siłę i użyć całej swej powagi w tym celu, aby ofiary, które ponieść musi ojczyzna, w jaknajmniejszym stopniu osłabiły gospodarczą i polityczną jego siłę.

Drugiem zadaniem, jakie mamy do spełnienia, jest podwójne dzieło moralnego odrodzenia i reorganizacji wszystkich dziedzin życia państwowego.

Bolesne doświadczenie, jakiego kraj doznał, dowodzi, jak konieczną i kategoryczną rzeczą jest rozwiązanie tych zadań. Z tego wychodząc założenia rząd za najważniejsze punkty swego programu uważa:

Całkowite i przezorne rozwiązanie sprawy rolnej, oraz powołanie do udziału w życiu politycznem szerokich mas narodu.

Koalicja zerwała stosunki dyplomatyczne z Rumunją.

Genewa, 22 marca.

Dzienniki paryskie donoszą:

Lord Cecil oświadczył w Izbie gmin, że z chwilą powołania do steru rządów Marghilomana **stosunki dyplomatyczne Rumunji z koalicją ustały oficjalnie.**

W sprawie powrotu obywateli państw koalicyjnych z nieokupowanych prowincyj toczą się jeszcze rokowania.

Rokowania z Rumunją.

Bukareszt, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Przedstawicielami Rumunji przy rokowaniach pokojowych mianowani zostali minister spraw zagranicznych, Arion, gen. Bupescu, oraz pułkownik Mirescu.

Bukareszt, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Z dn. 1-go kwietnia r. b. gen. Averescu przechodzi w stan spoczynku.

Parlament francuski.

Genewa, 23 marca.

W końcu marca, jak donosi „Temps", parlament francuski odroczy się do 9-go maja.

Dzisiaj minister skarbu złoży na żądanie przyznania kredytów na pokrycie wydatków niewojennych w ciągu drugiego kwartału 1918 roku.

Ofensywa na zachodzie.

Haga, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Komentując rozpoczęcie ofensywy na zachodzie „Daily Chronicle" pisze:

Wstępujemy w okres wielkiego zaniepokojenia, ale z dobrą nadzieją.

„Daily Mail" żąda, aby natychmiast wcielono do wojska 50,000 górników.

Berlin, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblatt'u" pisze:

Pierwsze stanowiska nieprzyjacielskie zostały zdobyte; w drugich stanowiskach Anglicy stawiają silny opór, dochodzi do zaciekłych walk zbliska, lecz nieprzyjaciel zostaje odrzucony.

Na poszczególnych odcinkach nasze dzielne wojska przedzierają się aż do trzeciej linji i do artylerji nieprzyjacielskiej, zdobywając większą liczbę armat.

Tymczasem nasza artylerja postępuje za piechotą.

Pewien oficer, przybywający z głównej kwatery, opowiada mi, że gdy odczytano pierwsze doniesienia w obecności Cesarza i Hindenburga, Hindenburg zauważył z właściwą mu prostotą: Wasza Cesarska Mość, sądzę, iż możemy być zupełnie zadowoleni z tego pierwszego sukcesu.

Wiedeń, 23 marca.

W związku z doniesieniem o udziale artylerji austrjacko - węgierskiej w walkach na froncie zachodnim, pisze „Neue Freie Presse":

„Słowa hr. Czernina, **że armja nasza gotowa jest bronić wraz z Niemcami Strassburga**, tak jak wojska niemieckie broniły naszego Triestu, stały się teraz rzeczywistością.

Jest to wielkie, pamiętne po wsze czasy, świadectwo siły przymierza, które broni Europy przed planowanemi zamachami i ochroniło państwa centralne przed rozpadnięciem się".

Haga, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Specjalny korespondent Biura Reutera na froncie angielskim we Flandrji donosi pod datą 21-go b. m.:

Po gwałtownem ostrzeliwaniu, rozpoczętem przez Niemców dziś o godz. 5-ej rano, prawie na całym froncie naszym, na południe od Scarpe'y, przeszedł wróg do ataku piechoty w wielkim stylu.

Pod osłoną dymów ochronnych piechota nieprzyjacielska ruszyła zwartą falą na szerokości frontu od Longicourt aż do Cauchewald. O godz. 10 min. 50 na poszczególnych punktach naszej linji frontu walczono na bliski dystans.

Nadeszłe dotychczas z linji bojowej sprawozdania są niewystarczające, świadczą one jednak o tem, że Niemcy rozpoczęli wielką ofensywę.

Walka artyleryjska dosięga niesłychanego napięcia, szczególnie w okolicy grzbietu w pobliżu St. Quentin.

„Wszystko już przepadło"

Haga, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

W izbie niższej oświadczył pierwszy minister Corts van der Linden, że minister spraw zagranicznych wobec lekkiej niedyspozycji nie może zjawić się w Izbie, aczkolwiek przemawiał zrana w Izbie niższej.

Minister zaznaczył, że **rząd dążył do uwzględnienia żywotnych interesów Holandji. Ultimatum nie było postawione. Również rząd nie działał pod naciskiem Niemiec.** Jedynie tylko sytuacja krytyczna wpływała na decyzję rządu, który usiłował znaleźć najlepsze rozwiązanie. **Obecnie wszystko już przepadło.** Są momenty w życiu mężów stanu, kiedy oni muszą działać, kierując się odruchem uczuciowym.

Następnie minister mówił:

Naród holenderski zjednoczył się całkowicie bez różnicy stanowiska, partyj i religji. Nigdyśmy jeszcze nie byliśmy tak silni jednością, jak teraz.

Minister ma nadzieję, że głos jego protestujący przeciwko krzywdzie i gwałtowi, usłyszany będzie daleko poza granicami Holandji. Poczem zakończył:

Milszą jet nam nasza samodzielność i prawo, niż chleb. Raczej zostaniemy żebrakami, niż odstąpimy od tej zasady. (Ożywione oklaski).

Haga, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

W Izbie niższej zapytał Colijan, jakie kroki rząd zamierza przedsięwziąć.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że szczególną satysfakcję rządowi sprawia fakt, iż oburzenie jego podziela również Izba niższa.

Rząd chciał sobie zaoszczędzić zarzutu, że nie uczynił wszystkiego, co należy, aby naród uchronić przed wielkiem nieszczęściem.

Rząd zaprotestuje przeciwko gwałtowi.

O innych krokach minister spraw zagranicznych nie może nic w tej chwili powiedzieć. **Rząd wyjawi swoje plany przed stanami generalnemi.**

Następnie minister zbijał twierdzenie, zawarte w proklamacji Wilsona, jakoby statki holenderskie stały bezczynnie i bezcelowo na kotwicy w portach.

Uzbrojeni chłopi na Ukrainie.

Berlin, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Komisarz gubernji kijowskiej zażądał od ministerjum spraw wewnętrznych **natychmiastowego rozbrojenia chłopów, gdyż inaczej walka z anarchją jest zupełnie beznadziejną.**

Chłopi uzbrojeni są od stóp do głów, posiadają broń wszelkiego rodzaju, nawet artylerję.

Komisarze uchylają się od odpowiedzialności za działalność komendanta gubernji.

Komendantem milicji miejskiej mianowany został dziennikarz Bogacki.

Komunikacja okrętowa na Dnieprze ma się rozpocząć w najbliższych dniach.

Rozkaz ministra spraw wojennych **nakazuje zupełną demobilizację floty czarnomorskiej.**

System wyboru przełożonych zostaje zniesiony. **Wszystkie komitety ulegną rozwiązaniu.**

Projekt ministerjum handlu, dotyczy komitetów rolnych, przewiduje jaknajszerszy udział sił kulturalnych i agrarnych, nauczycieli i t. p. Komitety te będą wybrane na szerokiej podstawie. Głównem ich zadaniem będzie **przeprowadzenie reformy rolnej.**

Dziennik „Życie robotnicze" pisze w artykule wstępnym o kryzysie ministerjalnym:

Nowy skład gabinetu ukraińskiego nie sprowadza zasadniczych zmian w programie. Kurs nacjonalistyczny umocnił się jeszcze bardziej przez wstąpienie do gabinetu b. „niezależnego" socjalisty - federalisty, Fieluchina, oraz przez objęcie teki spraw wewnętrznych przez ukraińskiego socjalnego - demokratę, Tkaczenkę.

Układ rosyjsko-amerykański.

Sztokholm, 23 marca.

Polityczne koła rosyjskie potwierdzają wiadomość, że **wkrótce zawarty będzie rosyjsko-amerykański układ ekonomiczny.**

Ameryka użyczy Rosji poparcia finansowego, wzamian zaś otrzyma liczne koncesje.

Kopenhaga, 23 marca.

„Nowaja Żiźń" donosi, że pomoc finansowa Ameryki przeznaczona ma być nietylko na uporządkowanie rosyjskiej gospodarki państwowej, ile **na utworzenie silnego wojska.**

W Mezopotamji.

Haga, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

Komunikat angielski z Mezopotamji z dn. 22-go marca:

Nie było żadnych działań wojennych. W ciągu ostatnich 10-ciu dni padał ulewny deszcz na terenach okupowanych. Turcy zajęli Hit i zdobyli tam znaczną liczbę amunicji drobnego kalibru, oraz większą ilość łodzi.

Poczta napowietrzna.

Brześć Litewski, 23 marca.
(Telegram W. A. T.).

W dniu 16-ym marca zapoczątkowano po raz pierwszy przesyłanie poczty z Brześcia Litewskiego do Kijowa drogą napowietrzną.

Pierwsza ta poczta napowietrzna zawiozła listy pośpieszne do Łucka, Żytomierza i Kijowa.

Przedłużenie traktatu.

Kopenhaga, 23 marca.

„Berlingske Tidende" donosi, że niemiecko - duński traktat handlowy, którego termin mija 1-go kwietnia przedłużony został na 6 miesięcy.

Rokowania przyjęły obrót pomyślny dla Danji.

Aresztowania we Francji.

Genewa, 23 marca.

Jeden z najwybitniejszych przywódców francuskiej mniejszości socjalistycznej, Loriot, został uwięziony.

Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono mnóstwo proklamacyj treści pacyfistycznej.

WIELKA BITWA NA ZACHODZIE.

Pobicie armji angielskiej.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 23 marca:

Zachodni teren walk.

Pod kierownictwem Jego Cesarskiej Mości toczy się od dwuch dni zaczepna bitwa na froncie angielskim pod **Arras, Cambrai i St. Quentin.** Wczoraj poczyniono również postępy. Dywizje

Grupy wojsk arcyks. Ruprechta

zdobyły szturmem wzgórza na północy i północnym zachodzie od **Croisilles.** Między **Fontaine, les Croisilles** i **Moeuvres** wtargnęły do drugiej linji stanowisk nieprzyjacielskich i zajęły leżące w tym pasie wsie **Vaulx, Vraucourt i Morchies.** Energiczne kontrataki angielskie rozchwiały się.

Między **Connelieu** a strumieniem **Omignon** przerwano obie pierwsze linje stanowisk nieprzyjaciela. Wzgórza na zachodzie od **Gouzeaucourt, Hendicourt i Villers-Paucont** zdobyto. W dolinie strumienia **Cologne** zdobyto szturmem **Boisel i Marquaix.** Zaciętą była walka o wzgórza **Epehy,** Nieprzyjaciel okrążony od północy i południa, musiał je oddać wojskom naszym. Między **Epehy** a **Boisel** naprożno probowali anglicy w energicznych kontratakach powstrzymać wojska nasze, posuwające się zwycięsko naprzód. Z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odrzuciły go one wszędzie. Szturmem zdobyto wzgórza na północy od **Vermand.** Stoimy przed trzecią linją stanowisk nieprzyjaciela.

Pod wpływem tych sukcesów opuścił nieprzyjaciel stanowiska w łuku na południowym zachodzie od **Cambrai.** Przez **Denicourt, Felsquieres** i **Bibecourt** postępowaliśmy w ślad za nim.

Między strumieniem **Omignon** a **Somme** korpusy

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu

po zdobyciu pierwszych stanowisk nieprzyjacielskich wywalczyły sobie drogę przez **las Holnon** oraz przez wzgórzą **Savy** i **Roupy** i wtargnęły do trzeciego stanowiska wroga. Na południu od **Somme** dywizje przełamały linje nieprzyjacielskie i prąc niepowstrzymanie naprzód odrzuciły nieprzyjaciela ku zachodowi przez kanał Crozart. **Bataljony strzelców** wywalczyły przeprawę przez **Oise,** na zachodzie od **La Fére.** W połączeniu z podążającemi za niemi dywizjami zdobyły szturmem wzgórza na północnym zachodzie od miasta ukoronowane fortyfikacjami w **La Fère.**

O zdobyczy dotąd zawiadomiła: Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta: 15,000 jeńców, 250 armat, Niemieckiego Następcy Tronu: 10,000 jeńców, 150 armat i 300 karabinów maszynowych.

Na reszcie frontu zachodniego odbywały się walki między **Lys** a kanałem **La Bassèe,** po obu stronach **Reims,** pod **Verdun** i w **Lotaryngji.**

Wschodni teren walk.

Wskutek zwłoki w rokowaniach, spowodowanej tworzeniem nowego ministerjum rumuńskiego, przedłużono rozejm z Rumunją o trzy dni.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 23 marca wieczorem:

Pierwsza część wielkiej bitwy we Francji została zakończona. Wygraliśmy bitwę pod **Monchy—Cambrai—St. Quentin—La Ferè.** Znaczna część wojska angielskiego została pobita. Walczymy na linji na północnym wschodzie od **Bapaume—Peronne—Ham.**

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 23 marca:

Na zachodzie osiągnięty został wielki sukces.

Z pozostałych frontów nic nowego niema do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Przebieg bitwy.

Berlin, 23 marca. (T wł.) Doniesienie W. A. T.: Jasny dzień słoneczny sprzyjał w drugim dniu wielkiej bitwy przebiegowi ofenzywy niemieckiej pomiędzy Scarpe i Oise. — Na całym froncie ataku zwycięska piechota niemiecka poszła naprzód niepohamowanie. Ogień artylerji niemieckiej wywarł należyty skutek. Silne przeszkody, wzniesione w ciągu wielu miesięcy, zostały zburzone, rowy angielskie przeobraziły się w groby; przepełniły sie poległymi. Gdy pierwsza linja angielska zrzadka tylko była obsadzona, na drugiej stawione zacięty opór, który złamano wreszcie w zaciętych zapasach. Ziemianki zdobyto w walce na białą broń. Tutaj ujawniła się wyraźnie przewaga piechoty niemieckiej.

Przygotowanie artyleryjskie niemców, przeprowadzone niespodzianie i z nadzwyczajną energją, dozwoliło zaledwie stopniowo przeciwdziałać baterjom angielskim. W zdobytych stanowiskach musiano nieraz powielekroć odpierać tłumne kontrataki, które nastąpiły wieczorem 21 marca w okolicy Doignies, oraz po zdobyciu wsi Vaulx—Vaulewert przy zastosowaniu licznych tanków. — 16 tanków zniszczył ogień artyleryjski oraz piechota i miotacze min. Niezwykle wielkie straty anglicy ponieśli podczas swych daremnych kontrataków. Zdobycz i liczba jeńców rosną ustawicznie w dalszym ciągu. Jeden z pułków niemieckich zdobył pod Monchy 80 armat. Podczas natarcia przez wzgórze na południu od Maisseny niemieckie kolumny bojowe natrafiły na baterje nieprzyjacielskie. — Trzy z nich zburzone, czwarta zaś uległa zniszczeniu podczas odwrotu.

Na całym froncie niemieckie samoloty bojowe ruszyły do walki i obrzuciły obficie bombami nieprzyjacielskie dworce kolejowe Chaulnes, Roye i Noyon. Zaobserwowano skuteczność pocisków, godzących w zajeżdżające pociągi, jak również wybuchy na dworcu kolejowym w Compiegne. Szereg wybuchów w kierunku wsi Bohames potwierdził dobre działanie ognia niemieckiego na dalszy dystans, wspieranego doskonale przez samoloty artyleryjskie.

Również i drugi dzień rozpoczął sie gęstą mgłą. Nieprzebita jej zasłona sprzyjała odwrotowi anglików. Artylerja niemiecka, przeprowadzona podczas nocy przez sferę lejów, nie miała na razie żadnego celu. Pociski angielskie ciężkiego kalibru zamykały przeprawę przez niezbyt silne groble na bagnistem polu, lecz niemieckie baterje polowe ruszyły przez nie galopem. Tym sposobem można było wesprzeć zbliska ataki piechoty.

O godz 7 rozpoczęło się skuteczne ostrzeliwanie drugiej linji stanowisk angielskich. W godzinę później trzykrotne zasieki druciane zostały przerwane.

Przed południem panowała mgła Piechota parła jednakże naprzód. Za nią podążała bez przerwy artylerja

W południe kompanje czołowe dotarły już do Roisel. O dworzec walczono zawzięcie. Zdobyto tutaj liczne działa. Wielkie tłumy jeńców odpływają za front.

Promienie słoneczne, przedarłszy się przez mgłę, oświetliły dalekie zbocza. Wszędy widać niemieckie kolumny bojowe. Traktami ciągną długie węże rezerw i kolum Nieprzyjaciel cofa się na swe trzecie stanowisko.

Na północy od strumienia Colognes oddziały czołowe jeszcze przed zmierzchem dotarły do nieprzyjacielskich przeszkód z drutu kolczastego.

Uznanie niepodległości państwa litews.

Berlin, 23 marca. (Urzędowo) Dziś do kanclerza Rzeszy przybyła delegacja litewskiej rady krajowej, aby w imieniu narodu litewskiego prosić rząd niemiecki o uznanie niepodległosci państwa litewskiego. Kanclerz Rzeszy udzielił delegacji następującej odpowiedzi.

W imieniu i z rozkazu J. C. M. cesarza, jako prawnopaństwowego przedstawiciela państwa niemieckiego, mam panom oświadczyć, co następuje: Po tem, gdy litewska rada krajowa, jako uznane przedstawicielstwo narodu litewskiego, w dniu 11 grudnia 1917 roku zwróciła się do państwa niemieckiego z prośbą o pomoc w dziele odbudowy Litwy, jako niepodległego państwa, związanego z Niemcami wiecznem, trwałem przymierzem, oraz umowami, głównie na polu militarnem, cłowem i monetarnem, po tem, gdy dotychczasowe państwowe związki Litwy zostały rozwiązane, na zasadzie wskazanego oświadczenia litewskiej rady krajowej z dnia 11 grudnia 1917 roku, niniejszym w imieniu państwa niemieckiego uznaję Litwę za państwo wolne i niepodległe. Państwo niemieckie jest gotowe udzielić Litwie przy dziele jej państwowej odbudowy opieki i pomocy, i w porozumieniu z przedstawicielami ludności litewskiej, przedsięweźmie odpowiednie ku temu środki.

Również w celu ustanowienia stosunku związkowego do państwa niemieckiego, na podstawie przewidzianych do ukształtowania jego niezbędnych konwencji, poczynione zostaną dalsze kroki. — Rząd cesarsko niemiecki wychodzi przytem z założenia, że mające być zawarte konwencje leżą tak samo w interesie państwa niemieckiego, jak i narodu litewskiego. Urzędowy dokument zostanie jeszcze przedstawicielom litewskiej rady krajowej wręczony.

Postanowienia zawarte w nocie litewskiej rady krajowej z dnia 11 grudnia 1917 roku brzmi, jak następuje:

Litewska rada krajowa, uznana przez litwinów, przebywających zarówno w kraju, jak i zagranicą, jako jedyne upełnomocnione przedstawicielstwo narodu litewskiego, proklamuje na zasadzie uznane prawa samookreślenia narodów, oraz postanowienia konferencji, odbytej w Wilnie w dniach 18—22 września 1917 roku, powstanie niepodległego państwa litewskiego z Wilnem, jako stolicą i zerwanie wszystkich związków państwowych, które wiązały je z innymi narodami. Przy tworzeniu państwa tego, oraz ku obronie interesów jego podczas rokowań pokojowych, litewska rada krajowa prosi państwo niemieckie o opiekę i pomoc.

Ze względu na interesy krajowe Litwy, które wymagają niezwłocznego ukształtowania się trwałych i bliskich stosunków z państwem niemieckiem, rada krajowa występuje za wiecznym i silnym związkiem państwa litewskiego z państwem niemieckim, który urzeczywistnienie swe ma znaleźć w konwencjach, tyczących przedewszystkiem dziedzin—militarnej, komunikacji, handlowej i monetarnej.

Delegacja uda się z powrotem do Litwy, by rodakom swym donieść o wyniku swego poselstwa.

Los handl. okrętów holenders'ich.

Amsterdam, 23 marca (T. wł.). Z Hagi donoszą, iż i Anglja rozpoczęła już rekwizycję okrętów holenderskich

—:—

Rotterdam, 23 marca (T. wł.). Wczoraj ambasador angielski wręczył rządowi holenderskiemu notę, w której zostało zakomunikowane, że rząd angielski, po głębokim namyśle, postanowił zarekwirować w portach swych okręty holenderskie. Między innemi, dokument ten zawiera następujące zdanie: „Jeśliby nie miano używać parowców holenderskich do przewozu materjału wojennego, to w obecnej fazie wojny znaczyłoby to, iż ich wogóle nie wolno używać."

———

Londyn, 23 marca (Tel. wł.). Biuro Reutera donosi z New-Yorku: Głoszą tu, iż rząd zamierza zarekwirowane wczoraj okręty holenderskie uzbroić i jaknajszybciej wcielić je do służby transatlantyckiej. Mają być one przeznaczone głównie do przewozu środków żywnościowych do państw sprzymierzonych. Niektóre okręty mają również służyć do transportu wojsk.

Oficerowie ukraińscy w Berlinie.

Berlin, 23 marca (T. wł.). Generał armji ukraińskiej Pilkiewicz, oraz kapitan sztabu generalnego Małko przybyli do Berlina.

Umowa niemiecko-belgijska.

Berlin, 23 marca (T. wł.). „Nordd. Allg. Ztg." donosi: Wczoraj w Bernie została podpisana umowa pomiędzy delegatami niemieckimi i belgijskimi w sprawie jeńców.

Przymusowy postój.

Moskwa, 23 marca (T. wł.). Petersb. agencja telegr. donosi, iż od szeregu dni ambasador francuski i posłowie Belgji, Portugalji i Serbji przebywają na stacji Toyola, ponieważ nie mogą przedostać się przez linję walk. Partja przeciwna odmówiła czasowego zaprzestania walki.

Atak lotniczy.

Paryż, 23 marca (T. wł.). Urzędowo donoszą: Wczoraj około godz. 9 wiecz. oddział samolotów nieprzyjacielskich przeleciał nad linją naszą i rzucił pewną liczbę bomb na Compiegne. Kilka aparatów przedarło się na południe; wskutek ognia artyleryjskiego musiały jednakże zawrócić. W Paryżu uderzono natychmiast na alarm. W ciągu pół godziny wszystko minęło.

Komunikat angielski.

Londyn, 23 marca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 22 marca wieczorem. Dzisiaj rano nieprzyjaciel podjął znowu ze znaczną energją swe ataki na całym froncie bitwy. Walka tymczasowa toczyła się na naszem stanowisku bojowem i trwa jeszcze. Nieprzyjaciel w pewnych punktach poczynił niejakie postępy; pozatem oddziały jego odparto przy pomocy kontrataków. Straty nasze były siłą rzeczy znaczne, lecz nie nazbyt wielkie w stosunku do wielkiej walki.

Według doniesień z innych części frontu bitwy, straty nieprzyjaciela stale są ciężkie. Ofenzywa jego wszędzie pociąga za sobą wielkie ofiary. Wojska nasze walczą z najwyższem męstwem. Tam, gdzie wszelkie kategorje i jednostki wszystkich rodzajów broni, walczyły tak dzielnie, w obecnem stadjum bitwy trudno jest podkreślić poszczególne wypadki. Niezwykłem męstwem wyróżniły się jednakże oddziały 24-ej dywizji, jak również dywizji 8-ej, utrzymały stanowisko nasze pod C r o i s e l l e i na północy od tej miejscowości wobec wielokrotnych ataków. Nader mężnie walczyła również 51 dywizja w pobliżu traktu B a p a u m e—C a m b r a i przeciwko wielokrotnym atakom.

Obserwacje w trakcie bitwy okazały, iż atak niemiecki został podjęty przez blisko 40 dywizji niemieckich przy poparciu licznej artylerji, wzmocnionej przez baterje austrjackie W walkach brały do tej pory udział różne inne dywizje niemieckie, zaś na pole bitwy nadciągnęły dalsze oddziały. Spodziewane są jeszcze dalsze cięższe walki.

Ostrzeliwanie Ostendy.

Berlin, 23 marca (T. wł.). Podczas ostrzeliwania Ostendy w dniu 21 marca po południu przez monitory nieprzyjacielskie nie zostały przyczynione żadne straty natury militarnej. Natomiast ofiarą bombardowania Ostendy pociskami wielkiego kalibru padło wielu mieszkańców.

Projekt utworzenia ligi narodów.

Waszyngton, 23 marca. (T. wł.) Senator Orden zaproponował w senacie utworzenie ligi narodów, mającej objąć Stany Zjednoczone i koalicję. Liga ma ułożyć prawo zasad międzynarodowych. Narody teutońskie i ich sprzymierzeńcy mają być trzymane zdala od ligi tej, chyba iż podpiszą te zasady i ujawnią wyraźny zamiar powodowania się w swych przedsięwzięciach prawem i słusznością. Gdyby narody te odmówiły, liga ma spowodować odosobnienie gospodarcze Niemiec, wskutek czego Niemcy byłyby zmuszone w ciągu pięciu lat do przyjęcia następujących zarządzeń: Odmowa zezwolenia na zawijanie do portów koalicji, bezpośredni zakaz wwozu i wywozu towarów handlowych lub surowców z krajów i do krajów neutralnych. Zakaz wywozu bitych monet, pieniędzy papierowych i dokumentów, skasowanie komunikacji telefonicznej, telegraficznej i pocztowej pomiędzy Niemcami i innymi krajami. Zakaz przebywania poddanych niemieckich w krajach koalicji Gdyby Niemcy odmówiły uznania tych zasad, będzie prowadzony bojkot gospodarczy.

Na własną rękę.

W tym samym czasie, kiedy stojący na czele I-go korpusu polskiego w Rosji generał Dowbór - Muśnicki w całem zrozumieniu powagi sytuacji i dając wyraz lojalności państwowej, słał swoich delegatów do Władzy Zwierzchniej Królestwa Polskiego, aby uzyskać sankcję dla swych decyzyj, które też po rozważeniu wszelkich pro i contra przez Najdostojniejszą Radę Regencyjnę zaakceptowane zostały — pojawił się w Bobrujsku p. Jerzy Zdziechowski jako „delegat Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji" i „po kilkodniowym tam pobycie" ogłosił w „Dzienniku Kijowskim" dnia 7 marca list otwarty do uznanego już wówczas oficjalnie przez Władzę państwową polską dowódcy I-go korpusu, w którym to liście ośmiela się czynić mu skonstatowania, uwłaczające jego patrjotyzmowi, honorowi i powadze, jako też żądać ustąpienia generała Dowbór-Muśnickiego z tak ważnego i odpowiedzialnego stanowiska.

Fakt ten stwierdza „Monitor Polski", poczem pisze:

Ten smutny fakt daje niemało do myślenia. Jest on charakterystyczną ilustracją niezdrowia, jakie wkradło się w nasze stosunki polityczne. Jest typowym przykładem działania na własną rękę, które w ciągu tej wojny rozpowszechniło się tak bardzo w pewnych kołach i śród pewnych jednostek. Być może, iż czas jakiś w okresie początkowych chaotycznych wysiłków, by coś osiągnąć, coś zdziałać, coś zdobyć dla Ojczyzny — nieskoordynowane nawet, pojedyńcze zabiegi miały za sobą niekiedy rację konieczności, aczkolwiek zawsze należały do rzeczy ryzykownych. Z chwilą jednak, gdy zarysował się polski ustrój państwowy i na czele narodu stanęła Władza prawowita, wszelkie samorzutne działanie po za nią, a nawet wbrew niej, niby to dla dobra sprawy ogólnej, uznać trzeba za niedopuszczalne, sprzeczne z interesem narodowym i wprost karygodne. Jest to nic więcej, jak brak subordynacji, osobista pycha lub warcholstwo. Ze smutkiem skonstatować musimy, iż cechy te posiada w wysokim stopniu indywidualna akcja polityczna, znajdująca swój wyraz w jaskrawych wystąpieniach, pozbawionych poczucia odpowiedzialności. Zacytowany fakt jest ich próbką.

W dobrze urządzonem społeczeństwie nie może być — na zewnątrz przynajmniej — dwóch kursów politycznych: kursu reprezentowanego przez Władzę Naczelną i Rząd, i kursu pierwszego lepszego dyletanta, stojącego na czele wolontarjuszów politycznych, albo choćby poszczególnej grupy. Prawem stronnictw jest wpływać na bieg rzeczy i postanowienia państwa na zewnątrz. Gdy te jednak zapadną, przeciwstawiać im się lub podkopywać ich znaczenie — to osłabiać prestige śród obcych własnego narodu i wystawiać go na lekceważenie. Grzech to przeciwko Ojczyźnie niewątpliwy. Dopuszczały go się ongi niejednokrotnie „królewięta" polscy, w ambicji, dumie swej i bucie czerpiący podniętę do przesądzania samorzutnie losów ojczyzny, zawierania paktów szkodliwych i działania na zgubę państwa i narodu, idąc za wskazaniami osobistego „widzi mi się" jedynie. Ale zdawało się, iż Polska odrodzona od tych zjawisk z najgorszych dni jej będzie wolna... Niestety, odżyły... Zmienili się tylko ludzie i motywy.

W posunięciach czynionych dziś bez właściwej sankcji, na jakie pozwalają sobie w dzidzinie polityki polskiej ci i owi, niema już możnowładczego zuchwalstwa i rodowych interesów, rzecz prosta — jest nawet sui generis „patrjotyzm" — urągają one jednak też zasadniczo aksjomatowi, iż kierunek polityki każdego państwa i narodu musi być w jednem ręku i zapoznają najzupełniej konieczność mądrego i bezustannego koordynowania wszelkich czynów, mogących lub mających mieć wpływ na dalsze losy i stanowisko narodu.

I w tym względzie uprawiany gdzieniegdzie po dziś dzień egotyzm polityczny w niczem nie ustępuje dawnemu, z czasów nierządu Polski stanowieniu o losach jej poszczególnych magnatów. Demokratyzacja niedość przeniknęła nasz zmysł polityczny. Zbyt śmiały i niesforny indywidualizm w tej dziedzinie żyje...

Konstatując to z bólem, musimy jednak dodać, iż przejawy tych ubolewania godnych szczątkowych obyczajów politycznych zdają się być na wygaśnięciu. I tu w kraju nie przybierają już niebezpiecznych kształtów, pohamowane przez wzrastające poczucie odpowiedziałalności. Oby więc dziać się tak zaczęło i po za krajem.

Odezwa mieszkańców powiatów brzesko-litewskiego, kobryńskiego i prużańskiego.

Otrzymujemy następującą odezwę opatrzoną licznemi podpisami:

Powiaty brzesko - litewski, kobryński i prużański włączone zostały równocześnie z Chełmszczyzną i Podlasiem do nowo utworzonego państwa ukraińskiego. Powiaty te przez pięć wieków należały do W. X. litewskiego i wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Oderwano powiaty te od ziemi ojczystej i przyłączono do Ukrainy wbrew woli całej ludności, bez jej wiedzy; nie dopuszczono nas do głosu, podeptano nasze prawo przyrodzone, uczyniono gwałt uczuciom najdroższym ludzkości.

Cała ludność tutejsza, bez różnicy wyznania i narodowości najenergiczniej protestuje przeciw przyłączeniu powiatów tych do Ukrainy.

Do Was wszystkich, którym hasła samookreślenia narodów, wolności przekonań narodowych i religijnych są drogie i nienaruszalne, do Was rodacy na całej kuli ziemskiej głos ten protestu i najgłębszego bólu zasyłamy, wzywając Was wszystkich, byście razem z nami, w imię praw ludzkości wobec Boga i ludzi bronili nas od tej straszliwej krzywdy, którą wyrządzają ziemi ojczystej.

Ukraińcy sami w pismach i gazetach przyznają się publicznie zaledwie do 25 proc. tutejszej ludności; i ta cyfra jeszcze daleko odbiega od rzeczywistości. Ludność tutejsza ze zdziwieniem przypatruje się świeżo przybyłym Ukraińcom, ucharakteryzowanym w granatowe mundury i siwe czapki, których ani oni, ani dziadowie i pradziadowie nigdy nie widzieli i o których wielu nigdy nie słyszało.

Państwu ukraińskiemu życzymy pomyślnej przyszłości i pragniemy żyć z niem w przyjaznych sąsiedzkich stosunkach, ale w skład jego wchodzić nie chcemy, bo mamy za sobą tradycję własnych świetnych dziejów i własnego państwa.

Socjalizacja ziemi na Ukrainie.

„Dziennik kijowski" podaje wywiad swojego współpracownika z prezesem ukraińskiej Rady ministrów ludowych, dr. Hołubowiczem i z ministrem spraw wewnętrznych, Christiukiem. Obaj ministrowie udzielili następujących informacyj:

„Socjalizacja ziemi będzie prowadzona zgodnie z prawem, które uchwaliła Rada centralna. Żadne pobłażania nie będą dopuszczalne, zaś interwencja z jakiejkolwiek strony w sprawie reformy agrarnej będzie karaną z całą surowością prawa.

Skoro tylko skończy się likwidacja awantury bolszewickiej i oczyści się Ekaterynosławszczyzna, Chersońszczyzna i Taurydа od tych wszystkich band, niezwłocznie przystąpimy do uregulowania tej kweśtji.

W celu zasiania pól zastosowano szereg energicznych środków. Cały obszar będzie zasiany. Plantacje buraczane również będą obsiane...

Nie zawahamy się nawet przed zastosowaniem środków przymusowych".

Frank Wedekind.

Literacki świat niemiecki, a nawet ogólno - europejska literatura straciła przed paru dniami jedną z ciekawych indywidualności, jednego z tych artystów, którego życie było ustawiczną pogonią za pięknem, za wyszukiwaniem nowych prawd.

Niedoceniany i do pewnego stopnia ignorowany przez szeroki ogół, bo nie umiał potoku swego talentu wtłoczyć w płytkie, lecz wygodne koryto szablonu, w jakiem rozpływa się rok rocznie i rozwadnia setki umysłów obiecujących i rdzewieje dziesiątki nieraz zdolnych piór, umarł w 54-ym roku życia Frank Wedekind.



Frank Wedekind.

Poeta, cynik złośliwy, ironiczny melancholik, artysta - cygan, o duszy głębokiej i głęboko odczuwającej otchłań niedoli ludzkiej i otrząsającej się ze wstrętem wobec bagniska taniej, zdawkowej, a przyjętej za dogmat, zaściankowej moralności, otulającej możnem ramieniem świat podłostek, szukał głębokiej czystej miłości i porozumienia.

W szeregu utworów pierwszorzędnej wartości, społeczeństwu naszemu niemal nieznanych, chłostał Wedekind i biczował małostki i snobizm już nie klas, nie środowisk, ale narodów, a nawet rzec można, wszechludzkości.

Kto jednak głębiej spojrzał w duszę Wedekinda, kto usiłował dojść do źródeł jego pięknego nieraz jak rozpalone żelazo sarkazmu, krwawych smagań biczem ironji, ten snadnie ujrzał, że artysta śmiał się przez łzy, chłostał w serdecznej męce, wierząc, że w duszach ludzkich rozżarzy iskrę wszechmiłości i rozpali wielkie ognisko narodzin ducha.

Owa tęsknota za wszechmiłością, owo chorobliwe, nieuleczalne wprost pragnienie piękna, nakazuje mu wypowiedzieć walkę całemu niemal ustrojowi. Nie hamowały go ani wędzidła etyki, małomieszczańskiej pruderji i wstydliwości, najdrażliwsze problemy przedstawiał z całą jaskrawością, wywołującą nieraz okrzyki oburzenia.

Jeśli Wedekind chciał coś powiedzieć, mówił bez zająknienia, nie bacząc, co powie opinja, depcąc wszechwładne „nie wypada".

Naturalnie, że podobny sposób patrzenia życiu w twarz nie podobał się tłumom, strzegącym jak świętości swych wygód, przywilejów i dobrobytu, wzamian za co tłum ten odmówił Wedekindowi swego uznania. Chodzono wprawdzie na sztuki jego, których napisał bardzo wiele („Demon ziemi", „Takie jest życie", „Przebudzenie wiosny", „Kamień mądrości" i w in.) nie odmawiano mu talentu nawet i oryginalności, odmówiono natomiast uznania i należnego rozgłosu.

U nas Wedekind przemówił dwa razy ze sceny.

Raz w Krakowie, gdzie wystawiono „Demona ziemi" drugi raz w 1910 na „Wolnej scenie" w Warszawie.

Premjera „Demona ziemi" w cichym, choć miłującym teatr Krakowie, narobiła hałasu nie mało. Prasa, licząc się z opinją, wyraziła się o sztuce z całym szeregiem zastrzeżeń, pu[illegible]zność przyjęła utwór Wedekinda z głośnem oburzeniem, co w znacznym stopniu przyczyniło się do powodzenia sztuki.

W Warszawie na „Wolnej scenie" w teatrze Małym wystawił B. Gorczyński „Przebudzenie wiosny", jeden z najmniej scenicznych, bo dziewiętnaście obrazów liczący, a mimo to najpopularniejszy z utworów Wedekinda.

Sztuka ta spotkała się z dużem powodzeniem. Po raz pierwszy zapoznano się z nazwiskiem Wedekinda, lecz po premjerze szybko zapomniano o niem.

A szkoda. Szkoda, że żadna z innych scen nie przyswoiła tej dziwnej, niezwykłej indywidualności. Niejedno cięcie Wedekinda godzi i w nas, niejedna jego łza spłynęła i nad nami.

J. W.

Memorjał prof. Lammascha.

W czwartym roku wojny ogarnęło zdenerwowanie nawet tak spokojne ciało, jak austrjacką Izbę panów. Na jednem z ostatnich posiedzeń rozpętał prof. Lammasch prawdziwą burzę przez to, że wystąpił z krytyką polityki zagranicznej Niemiec, zaznaczając, że państwa zachodnie zawarłyby pokój, gdyby Niemcy oddały Francji Alzację i Lotaryngję. Wywody te wywołały ostre repliki ze strony zwolenników przymierza austro - niemieckiego.

Z okazji powyższej debaty w Izbie panów, występuje dr. Friedjung z sensacyjną rewelacją w „Vossische Zeitung", że prof. Lammasch w roku zeszłym przedłożył cesarzowi memorjał, w którym proponował, by dla przyspieszenia pokoju Austro-Węgry uwiadomiły Anglję, Francję i Amerykę, że po zawarciu pokoju nie odnowią więcej przymierza z Niemcami. Ze względów lojalności proponował Lammasch, by o decyzji tej uwiadomiono również cesarza Wilhelma.

Jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, informacje d-ra Friedjunga są autentyczne. Istotnie przedłożył prof. Lammasch cesarzowi wspomniany memorjał. Był to drugi memorjał z rzędu; pierwszy dotyczył amnestji polityków czeskich. Cesarz Karol uwiadomił o memorjale hr. Czernina. Stało się to w jesieni roku zeszłego, kiedy cesarz Karol wraz z hr. Czerninem bawił na froncie włoskim. Wówczas przygotowywała się austro - niemiecka ofensywa przeciw Włochom, a równocześnie także zaniechały Niemcy dotychczasowego oporu przeciw austro - polskiemu rozwiązaniu sprawy polskiej.

W tych warunkach był pomysł prof. Lammascha, pomijając inne względy zasadniczej natury, odrazu skazany na odrzucenie. Jedynym efektem prof. Lammascha było to, że ze strony austro - węgierskiej podkreślono bardzo dobitnie nierozerwalność sojuszu austro-

---

Z niwy poetyckiej.*)

Na niwie poezji naszej od kilku niemal lat daje się w pewnym stopniu odczuwać poważny nieurodzaj, który zwłaszcza w zakresie poezji egotycznej powiększyła jeszcze wojna. Zaledwie kilku poetów o nazwiskach już znanych i zapisanych poważnie na kartach literatury, od czasu do czasu do spichrza pieśni polskiej dorzuca garść pełnych ziarnem kłosów, za mało jednak tych kłosów aby spichrz szybko się mógł napełniać.

Młodsze jednak, wyrabiające się dopiero pokolenie poetów milczało i milczy. Czasem tu i owdzie, na łamach tego czy innego czasopisma ukaże się wiersz mówiący, że gdzieś w zaciszu płonie iskra prawdziwego talentu, kilka takich iskierek skrzy się obiecującym blaskiem w olbrzymiej stosunkowo rozmiarami poezji legjonowej.

Wprawdzie dość często na oknie księgarskiem ukaże się nowy tom poezyj i nowe nazwisko, gdy się jednak zbiorek taki weźmie do ręki, łacno przekonać się można, że i poezje i sam autor nic nowego nie powiedzą i szybko utoną w powodzi nowych wydawnictw i zszarzeją w szarym pyle składów księgarskich.

To też roczny plon przedstawia się bardzo smutno, budząc pewne obawy na przyszłość. Na ilość, poetów mamy więcej niż inne społeczeństwa, wartość ich literackiego dorobku przedstawia się natomiast znacznie skromniej. Wpływa na to wiele warunków, o których teraz mówić nie pora, zbyt bowiem daleko temat ten rozwijaćby można.

Z tem większem zadowoleniem więc witać należy pracę, która odskakuje od ogólnego szablonu szarzyzny i przynosi coś więcej niż garść mniej lub więcej udatnie zebranych rymów i przeciętnych wierszy o formie nawet poprawnej bardzo.

Książka taka po przeczytaniu obala smutne refleksje i obawy co do losów naszej literatury poetycznej, jest zarazem świadectwem, iż wśród plejady młodych, piszących rzeczy przeciętne, tu i owdzie zjawia się talent niepowszedni, wolna od szablonu indywidualność i twórca o szczerym, nienaciąganym artyzmie.

Luźne te uwagi nasuwa tomik poezyj Celiny Danglówny, młodej a zapowiadającej ciekawą linję twórczości poetki.

Zasadniczym tonem, który uderza już z pierwszych kart, jest barwa i ciepło. Każdy z poszczególnych wierszy jest utrzymany w tonie ciepłego pastelu o bogatej i miękkiej skali kolorów i odcieni, które autorka z nadzwyczaj kulturalną subtelnością nakłada jeden na drugi, by wysnuć, by słowami wymalować i jasnym snopem promieni oświetlić swoją wizję poetycką.

Jest w wierszach tych coś malarskiego. Odpowiednie ujęcie blasków i cieni, umiejętne odczucie kolorów sprawia, iż wiersze Danglówny działają do pewnego stopnia wzrokowo, dając całokształt wyczuwalny w kolorach i barwach. Przechodząc do samej istoty twórczości młodej poetki i odsunąwszy ów dekoracyjny a leżący w samej istocie twórczości koloryt, zastanawia duża głębia sentymentu i melancholijnej tęsknoty.

Nie jest to krzyk, nie jest to głośne pragnienie życia i piękna, nie jest to fala gorącej szkarłatnej krwi, zalewającej nieraz oczy i serce, tylko dziwnie miękka znowu o pastelowych półtonach tęsknota i skarga duszy subtelnej, smutnej i dobrej, jak koloryt słowiańskiego nieba, w której nawet w chwili upojeń i ekstaz drżą łzy i złocisty, senny smutek polskiej jesieni. Żal za utraconem, prześnionem pięknem, wieczna tęsknota za słonecznem cudnem wczoraj, drżą we wszystkich niemal wierszach, szkicują sylwetę autorki, łkają bolesnym smutkiem w poematach „Zamiera lato", „Przekleństwo" i skarżą się żałosną nutą w wierszach: „Świątynia", „Sen".

Ten sam dominujący ton melancholji uderza w cyklu „Ewangelje", w którym autorka w formie wykwintnej, pełnej cichego sentymentu ujmuje znane już i wielokrotnie wyzyskiwane tematy biblijne. Lecz tematy te ujmuje i patrzy na nie oczami poety, zmieniają się one dla niej w pieśń, stają się żywą muzyką i tętniącą życiem poezją. I znowu zarysowuje się silnie wschodni niemal, pastelowy koloryt:

> Dźwięczą słowa na strunach słonecznych promieni,
> z rozkwitłych, bladych lilij woń najsłodsza bucha —
> „Błogosławieni cisi i kornego ducha,
> czystych, niepokalanych serc błogosławieni".

Poetka w Chrystusowem słowie wyczuwa rytmiczną pieśń, wyrywa, iż zjawiska ziemskie muszą mieć odpowiednie tło, muszą mieć własny styl i charakter wolny od twardej, szorstkiej chropowatości mowy ludzkiej.

I zamieniając znowu słowo na barwę, kreśli ciepłemi gorącemi tonami tajemnicę Zwiastowania, z której zda się wyłaniać słodka, łagodna twarzyczka Rafaelowskiej Madonny.

> Schyliła skronie jasne, dziewczęce,
> i, skrzyżowawszy drobniutkie ręce
> na falującem, dziewiczem łonie,
> klękła — w warkoczy złotych koronie,
> taka przeczysta, cicha —

I przez prostą, niewyszukaną formę wiersza przewija się srebrzysta, zaziemska nić, cudnej modlitwy — Zdrowaś Marja...

Efekty, jakiemi autorka operuje, są nad wyczaj proste i szczere. W formie wiersza uderza łatwa, naturalna rytmika, tak samo dźwięcząca w poważnej, przeważnie sonetycznej formie „Ewangelji", jak drgająca tempem jędrności i świeżości w „Z motywów ludowych", a wreszcie snująca się senną, zmysłową falą w „Płomieniach".

Owa właśnie prostota, łatwość wierszowania, obok subtelnego poczucia kolorytu i ciekawy rozwój zapowiadającej indywidualności nadają zbiorkowi poezyj Danglówny specyficzny ton artyzmu — wysuwają poza przeciętność większości naszych najmłodszych i każą z zainteresowaniem oczekiwać plonu dalszego.

J. S. Wroczyński.

---

*) Celina Danglówna. „Poezje". Gebethner i Wolff. Warszawa 1918 r., str. 110.

niemieckiego. Wówczas użył hr. Czernin wyrażenia, że dla Austro-Węgier posiada Strassburg takie samo znaczenie, co Triest.

Dr. Friedjung nie szczędzi w artykule swoim cierpkich uwag pod adresem zwolenników Lammascha, których szuka w pobliżu dworu.

O pomoc dla Finlandji.

Korespondent berliński „Neue Freie Presse“ rozmawiał z prezydentem ministrów finlandzkich Svinhufvudem i senatorem Castren'em, którzy przedstawili trudne położenie Finlandji i konieczność przyjścia jej z pomocą.

Pan Svinhufvud oświadczył, iż misja jego, w której przybył do Berlina w towarzystwie senatora Castren'a, barona Ronsdorffa i prof. Mikkoli, została zakończoną. Rozumie się, iż szczegóły podobnych konferencyj dyplomatycznych nie mogą być podane do publicznej wiadomości natomiast pewne oświadczenie członka delegacji senatora Castren'a, rzuca nieco światła na trudną sytuację, w jakiej znajduje się Finlandja.

P. Castren oświadczył: Finlandja znajduje się w największem niebezpieczeństwie dostania się pod władzę Czerwonej gwardji. Dzieło oswobodzenia Finlandji należy przeprowadzić możliwie szybko i energicznie. Ufamy przytem w pomoc Niemiec.

P. Castren potwierdził ostatnie wiadomości nadchodzące z Finlandji, według których coraz bardziej odczuwać się daje przewaga Czerwonej gwardji, otrzymującej bezustannie z Petersburga posiłki, amunicję, działa i inny materjał wojenny. Jednocześnie finlandzka Biała gwardja odczuwa coraz większy brak amunicji.

Na pytanie, czem można objaśnić wzrost Czerwonej gwardji, p. Castren odpowiedział, iż przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić powstanie ruchu bolszewickiego w Finlandji. Jak wiadomo, za czasów rządu Kerenskiego, Rosjanie zbudowali silne umocnienia fortyfikacyjne w południowej Finlandji. Przy budowie zatrudnieni byli przeważnie przestępcy, którzy otrzymali wolność dzięki pierwszej rewolucji. Oni to propagowali w Finlandji zasady bolszewickie, zyskując wielu zwolenników. Nowy przewrót w Rosji odbił się dzięki temu silnem echem w Finlandji.

Wybory do nowego sejmu finlandzkiego przyniosły porażkę socjalnych demokratów, którym, na 200 mandatów, przypadło zaledwie 92. Wśród socjalistów jest jednak tylko 52 zwolenników stronnictwa bolszewików.

Czerwona gwardja otrzymała znaczne posiłki po zajęciu Rewla przez Niemców, ponieważ większość załogi rosyjskiej zbiegła do Finlandji. Codziennie jednak nadciągają czerwonogwardziści z Petersburga. Również stamtąd nadchodzą zapasy amunicji. Tym znacznym posiłkom nie można się dziwić. Brak żywności zmusza tysiące robotników do opuszczenia Petersburga oraz północnych gubernij rosyjskich. Robotnicy, należąc do Czerwonej gwardji w Finlandji otrzymują obfitą żywność, zapłatę i łup. Każdy czerwonogwardzista otrzymuje dziennie 15 marek i kompletne utrzymanie; jego żona dostaje zapomogę w wysokości 100 marek miesięcznie, a każde dziecko 30 marek miesięcznie.

Jedna tylko Biała gwardja, która nie posiada ani pieniędzy, ani zapasów amunicji, nie może oswobodzić Finlandji. Pomoc z zewnątrz potrzebną jest możliwie jaknajprędzej. Tylko pomoc zabezpieczy przyszłość Finlandji. Ścisły sojusz z Niemcami jest dla Finlandji koniecznością polityczną i gospodarczą. Tak naprzykład, jeszcze przed wojną Finlandja zapotrzebowanie swe na zboże w ilości 58%, pokrywała sprowadzając 35% z Niemiec, a tylko 23% z Rosji.

Pewne nieporozumienia, jakie panują obecnie pomiędzy Szwecją a Finlandją nie potrwają długo. Finlandja pragnie żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami, a przedewszystkiem, z nastaniem normalnych warunków musi być wyjaśniony stosunek do Rosji.

Prawdopodobnie w niedługim czasie unormują się stosunki na wschodzie, na razie jednak Finlandja jest świadkiem krwawych walk i, o ile nie otrzyma odpowiedniej pomocy, to cały kraj ulegnie kompletnemu zniszczeniu przez czerwonogradzistów.

Morderstwo polityczne.

Lwowska „Gazeta Wieczorna“ pod tytułem „Ohydny mord polityczny“ pisze:

Donoszą z Sambora o następującym niesłychanym fakcie: We wsi Korniłowice, obok miejscowości Dublany - Kranzberg, w powiecie samborskim, znaleziono wczesnym rankiem na ulicy wiejskiej jakiegoś człowieka tak strasznie zmasakrowanego, że wprost nie można było w pierwszej chwili ustalić identyczności nieszczęśliwego.

Przeniesiono go natychmiast do jednej z pobliskich chat i rozpoczęto energiczny ratunek, który doprowadził do tego, że ranny odzyskał chwilowo przytomność. Okazało się wówczas, że jest on wójtem Korniłowic, Polakiem, który, jak zeznał, przez miejscowych chłopów ruskich został pobity kołami tak straszliwie za to, że podpisał protest polski przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Po obmyciu krwi i założeniu prowizorycznego opatrunku, przewieziono go do Sambora, gdzie, po kilku dniach, zmarł w szpitalu. Władze wdrożyły śledztwo, które toczy się w dalszym ciągu. Wynikiem dotychczasowych dochodzeń jest aresztowanie kilkunastu chłopów ruskich w Korniłowicach.

„Gazeta Wieczorna“ pisze dalej: Powyższy fakt potworny w swej istocie, świadczy dobitnie o rozbestwieniu ciemnych mas ruskich. Opinja publiczna polska domagać się musi i będzie z całą stanowczością, jaknajdokładniejszych relacyj powołanych czynników w tej sprawie, za żadną cenę społeczeństwo polskie nie dopuści bowiem do tego, aby rozwydrzona tłuszcza ruska mordowała bezkarnie obywateli Polaków za to, że ośmielają się być Polakami. Polityczne zaś sfery ruskie, rozpętujące najdziksze instynkty w masach chłopskich, niechaj pamiętają, że igrają z ogniem. Społeczeństwo polskie dowiodło wszystkim, komu tego dowieść należy i to bardzo niedawno, że posiada siłę i że tej siły jest świadome, potrafi też jej użyć, aby się obronić.

Embriopolis.

(Sen).

...Miałem sen dziwny, chociaż może i „nie całkiem senny“.

Śniło mi się, że byłem w jednej z dzielnic państwa podziemnego, która tam nosi pięknie brzmiące miano: Embriopolis.

Małe, malutkie, jak dla lalek budowane domki otaczają tam ogródki, podobne do słynnych lasów ze sztucznie hodowanych sosenek japońskich, z których każda mogłaby być zabawką dziecka.

Drobne dróżki, wiodące do tych ogródków, i do tych domków porosłe są źdźbłami trawy tak nikłemi, że pojedyńczo dostrzegalne są one tylko przez lupę.

Na polach rosną zboża o kłosach wielkości ziarna i o ziarnach wielkości kuleczek maku.

Nad światkiem tym drobnym, nikłym, jak kraj liliputów, nisko, nisko, nad domkami i drzewkami rozpościera się jakieś wyblakłe, poszarzałe niebo, na którem podobno „świeci“ tak zwane „słońce“.

Ale słońce to jest takie śmieszne (ach gdybyż nie było jednocześnie takie smutne!), że poprostu niepodobna patrzeć na nie bez pobłażliwego zażenowania.

Że też może być na świecie coś tak naiwnego w dysproporcji między ambicją i jej wyrazem.

Miałem w tym świecie początkowo — kłopot zupełnie taki sam, jak Guliwer między liliputami; ale, spędziwszy w nim zaledwie kilka minut, sam stałem się niebawem równie malutkim, jak te domki, ogródki, kłosy — i jak to zabawne, ach, zabawne słońce.

Wszystko we mnie zmalało, skurczyło się do rozmiarów lilipucich, tylko... serce zostało to samo.

Serce, przyniesione z kraju, gdzie się żyje tylko smutkiem. Z kraju, gdzie tak bujnie plenią się czarne malwy melancholji, a róże wiosenne przestały oddawna zakwitać.

Dlatego to z zupełną łatwością udało mi się przeniknąć do najbliższego domku lalki i zawrzeć znajomość z jego mieszkańcami.

Są to istoty bardzo, bardzo interesujące.

Nie mają oczu, tylko jakieś tragiczne, bezdennie smutne wypukliny pod nieproporcjonalnie wielkiem sklepieniem czoła.

Twarze ich są bez rysów, ale za to posiadają ...wyraz.

Nie umiem go określić.

A właściwie: są to możliwości wszystkich uczuć, skamieniałe w nagłej impotencji. Jest to jakiś potężny ruch w bezruchu, krzyk, który utonął w śmiertelnej ciszy, tęcza barw cudownych zagasła przed rozblyśnięciem.

Ale przedewszystkiem jest to smutek, jakiemu równego nie stworzyła żadna wyobraźnia, nie uplastycznił żaden genjusz.

Istoty, o których mowa, spędzają całe życie w pozycji fakira, który oddaje się kontemplacji. Siedzą skurczone dotykając kolanami łokci, podobne do małych żabek, wyschłych w żarze słonecznym.

Mówiłem z niemi.

Ich głos nie jest głosem i ich myśli nie są myślami.

Porozumiewać się z niemi można tylko przy pomocy jedynego rozwiniętego ich organu, to jest... serca.

Ale ich serce odczuwa tylko smutek.

A więc rozmawiałem z niemi... smutkiem.

I dowiedziałem się, że są poronionemi dziećmi takich dużych, takich żywych ludzi, jakich widujemy normalnie pod dużem, żywem słońcem.

I przez całe życie śnią o świecie tych ludzi i o tych ludzi słońcu.

I ten sen karmi ich smutek, a smutek karmi ich serca — i dlatego serca te rosną.

Rosną, aby móc dokładniej i silniej odczuwać smutek jałowego snu...

I śniło mi się, że nie mogłem dłużej znieść ani widoku tych nieszczęsnych istot, ani milczącej z niemi rozmowy.

Postanowiłem przeto wynieść je na świat dużych ludzi, pod złoty dysk dużego słońca.

Ale w tej samej chwili spostrzegłem, że sam jestem jedną z tych istot, w których kraju przypadkiem się znalazłem.

I że jak one śnię tylko o potędze, siedząc z łokciami, wpartemi we własne kolana.

Czym się przebudził, nie wiem.

Wiem tylko jedno: jestem smutny, jestem straszliwie smutny.

Jestem tak smutny, że chciałbym umrzeć.

Jestem smutny aż do śmierci. — —

Leon Rygier.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice Dziś 24 marca 1644 r. Zmarła królowa Cecylja Renata, małżonka Władysława IV.

1794 r. Wybuch powstania narodowego w Krakowie pod wodzą Tadeusza Kościuszki.

1863 r. W Radomiu Moskale rozstrzelali dowódcę powstańczego, Augusta Jasińskiego.

Imieniny. Dziś Marka M.
Jutro 5 p. Męki P.

Zebrania. Dziś o godz. 9 rano, lub w drugim terminie o godz. 10-ej rano w sali teatru Małego odbędzie się doroczne walne zebranie członków, warsz. Związku muzyków.

Odczyty. Dziś o godz. 4-ej pp. w lokalu Rady polskich stow. pracowniczych p. Edward Lipiński wygłosi odczyt p. t. „Podatki a interesy klas pracujących.

O godz. 5-ej popoł., w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Traugutta 1, prof. A. Jaczynowski wygłosi odczyt p. t. „Zjednoczenie Włoch“.

O godz. 8-ej wiecz. prof. W. Trojanowski w sali Muzeum, Krak. Przedm. 66, wygłosi odczyt na temat „Zniszczone lub zagrożone miasta Włoch, Francji i Belgji“.

I karta dziś płacze...

I ja mam swą przeszłość, lecz nie tę, o której myślisz, czytelniku... Jestem kartą, tylko kartą... przeszłości i jako taka, sądzę, mam prawo do westchnień, do wspomnień...

Wspomnienia!... Któż ich nie ma? A tem więcej ja, z okresu delji, rokoka, szpinetów i hucznych kuligów. Ja, rozrywka cichych zaścianków, poważnych domów mieszczańskich i gwarnych pałaców magnackich.

Pamiętam długie zimowe wieczory, tik-tak zegara z kukułką i tłumione tony menueta. Pamiętam one błogie czasy robra i marjasza.

Nawet on, cesarz Francji, nie pogardzał mną. I byłam w poszanowaniu. Zabawiano się mną w pałacu pod Blachą, sam bohater z pod Raszyna...

A dziś... Czasy zegarów z kukułką, trefionych peruk i zabaw junackich minęły. Stałam się ulubienicą kantorzystów, inkasentów niepewnych instytucyj i... paskarzy. Wycieram się po brudnych zakamarkach nocnych spelunek o szumnych nazwach i sieję demoralizację.

Z rozrywki stałam się procederem...

Umilkły dźwięki szpinetów, a z niemi zniknął i marjasz. Miejsce ich zajął brzęk kieliszków, wypełnionych „ersatzem“ i obce mi — pokier, chemin de fer.

Kanalje i poszukiwacze zysku bez pracy eksploatują mnie, więc jest mi smutno, bardzo smutno, tem więcej, że R. G. O., instytucja skądinąd poważna, zamierza poddać mnie „reformom“. Figury mają „zmienić pozy“. Nawet z barw mnie obedrą, uwzględniając potrzebę skupienia się hazardujących graczów.

Oto odarta z szaty zewnętrznej, stanę się narzędziem wulgarnych zachcianek, ja, antenatka dawnych dobrych, poczciwych czasów.

O ludzie, o R. G. O., o pokolenie dzisiejsze, jakże ja was nienawidzę, jak wami pogardzam, ja, karta, — tak jak wy spekulantami.

Dama treflowa.

Z Rady miejskiej.

Podczas piątkowych wyborów w Radzie miejskiej, r. Barlicki złożył następującą deklarację:

Skład osobisty Rady m. st. Warszawy, oraz ustosunkowanie wewnętrznych polityczno-społecznych ugrupowań z góry przesądza przebieg wyborów do zarządu miejskiego i prezydjum Rady miejskiej i pozwala z całą pewnością twierdzić, że interesy klasy robotniczej uwzględnione nie będą i że z urny wyborczej wyjdą zdecydowani wrogowie klasy robotniczej i interesów prawdziwej demokracji.

Wobec tego, nie chcąc bynajmniej ponosić odpowiedzialności za przyszłą politykę prezydjum zarządu miejskiego przedstawicielstwo klubu socjalistów polskich w wyborach udziału nie przyjmuje.

Prowokator.

Ostatnia lista prowokatorów zawiera m. in. nazwisko Pawła Kamienieckiego.

Jak nas informują, osobnik ten znany jest i ustosunkowany w świecie handlowym. Był współpracownikiem firm: Gerlacha, Bruna, Hagena i fabryki „Pustelnik“, gdzie podobno zajmował stanowisko kierownicze.

Jako zdolny handlowiec zarabiał znaczne sumy, wynagrodzenie przeto, jakie pobierał od ochrany w wysokości 60 rb. miesięcznie, stanowiło cząstkę jego zarobków.

Podrożenie cukierków.

Od czasu skasowania wypieku ciast, niewiadomo z jakiej przyczyny zdrożały cukierki i karmelki, wyrabiane przez firmy warszawskie. Za funt karmelków żądają obecnie cukiernicy marek osiem, gdy do niedawna jeszcze sprzedawano je w cenie marek pięciu za funt.

Czemu przypisać to nagłe podrożenie karmelków i wszelkiego rodzaju cukrów, niewiadomo w każdym bądź razie przyczyna podrożenia nie leży w cukrze, gdyż wydział zaopatrywania dostawia określoną ilość cukru na potrzeby fabryk karmelków i cukierków po cenie kontyngensowej.

Związek stolarzy.

Odbyło się zebranie organizacyjne członków Związku właścicieli polskich zakładów stolarskich ze współudziałem zaproszonych zawodowców.

Do zarządu związku weszli pp.: Maciążkiewicz, Kuśmierski, Mularczyk, Werner, Niemczyk, Gloch, Konieczny, Wyrzykowski i Drzymulski.

Handel papierosami.

Od dłuższego czasu warszawianie nie mogą uskarżać się na brak papierosów, zwłaszcza monopolowych, których cena 60 fen. za paczkę, w porównaniu z dawnemi, jest niska.

Niestety, nie wszyscy sprzedawcy papierosów monopolowych stosują się do cen przepisanych. Niektóre gatunki, bardziej wzięte, jak np. „Dogma“ Polakiewicza i t. d., sprzedawane są po 80 fen. i drożej. Zwłaszcza przekupnie uliczni mają stałe dowolne ceny.

Należałoby kres temu położyć przez wydanie jakiegoś przepisu, zabraniającego wyzyskiwania publiczności.

Popłoch śród tabaczników.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, spodziewane są znaczne transporty tytoniu i liści tytuniowych z Ukrainy, która, jak powszechnie wiadomo, słynie z żyznych i bogatych plantacyj pierwszorzędnych gatunków tytoniu.

Wiadomość ta wywołała z łatwo zrozumiałych powodów popłoch śród hurtowników tytoniu, a co zatem idzie sprowadzi niewątpliwie poważną zniżkę cen tego artykułu.

Zniżkę tę spotęguje też projekt władz niemieckich co do całkowitego zniesienia zakazu importu cygar z Niemiec do Królestwa. Projekt ten w najbliższych dniach ma zostać przez czynniki miarodajne wprowadzony w życie.

Pasek na cygara wobec tego pękł bezpowrotnie, do czego przyczyniła się również sytuacja pokojowa na bliskim wschodzie.

Oględziny zwłok.

Naczelnik powiatu warszawskiego wydał rozporządzenie następujące:

„Grzebanie zwłok w Nowym Dworze, Otwocku, Piasecznie, Pruszkowie, Radzyminie, Serocku, Wołominie i Zakroczymiu nie może nastąpić bez uprzedniego przedstawienia władzy policyjnej świadectwa stwierdzającego śmierć.

„Oględziny zwłok przez lekarza upoważnionego do tego, muszą być dokonane przez niego osobiście w ciągu 12 godzin od chwili otrzymania wiadomości o wypadku śmierci, przyczem o przyczynie jej musi być wystawione świadectwo według przepisanego wzoru. W wypadku śmierci w szpitalu, oględziny zwłok powinny być dokonane przez lekarza szpitalnego“.

Miljon zarobku świątecznego.

Gmina żydowska w Warszawie — podług prasy żyd. — obliczyła, że w roku bieżącym dochód jej ze sprzedaży „macy“ wyniesie 600,000 mk., a ze sprzedaży cukru na wielkanoc — 325,000 mk.

Z zarobku tego połowa przeznaczona zostanie na wsparcie wielkanocne dla ubogich, druga zaś połowa — na subsydja dla instytucyj w przeciągu roku bieżącego.

Wystawa obrazów Wincentego Braunera.

W kwietniu otwartą zostanie w Zachęcie sztuk pięknych wystawa obrazów znanego art. malarza łódzkiego p. W. Braunera.

P. Brauner jest wychowańcem Akademji krakowskiej i ma za sobą kilkoletnie poważne studja w Paryżu.

Z pośród licznych dzieł p. B., zakwalifikowanych na wystawę, zwracają uwagę następujące obrazy: „Przemytnicy w tramwaju“, „Przy kartoflach w Berlinie“, „Grupa na targu Zgierskim“ i t. d.

O dniu otwarcia nastąpią zawiadomienia.

Ze Stow. komiwojażerów.

Na ostatniem ogólnem zebraniu członków Stow powołano do zarządu Stowarzyszenia pp.: M. Langbarta, M. Zarskiego, B. Kolskiego, B. Gejbinera, A Zalcwassera, L. Grünberga, J. Fliederbauma, Ch Dojlickiego, N. Steinkalka, J. Gurfinkla, B. Mandelkerla, E. Jochweda, J. Fajnera st., S. Daszewskiego, A. Ehrenpreisa i L. Goldberga. Na kandydatów pp.: Sz. Ostrolęga, J. Orzecha, J. Sallera, N. Szojcheta, Z. Glücksohna, F. Potoka, G. Moszkowskiego i S. Laumberga. Do Komisji rewizyjnej pp.: E. Szmideberga, E. Jakubsohna, A. Silbergleita. Na kandydatów do Komisji rewizyjnej pp.: Z. Züssfelda, J. Freisingera, J. Muszkatblatta. Do Komisji rozjemczej pp.: J. Fliederbauma, M. Langbarta, A. Silbergleita, N. Steinkalka i R. Taubenfelda.

Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się, jak następuje: Na prezesa powołano ponownie p. M. Langbarta, na wice prezesa — M. Zarskiego, na sekretarza — B. Kolskiego, na buchaltera ponownie A. Zalcwassera, na gospodarza — L. Grünberga, na skarbnika ponownie B. Gejbinera.

Kradzieże.

Sura Borensztejn, zam. Senatorska 30, zameldowała w 12 komisarjacie, że dnia 22 b. m. w godzinach rannych, nieznani sprawcy, za pomocą dobranego klucza dostali się do jej mieszkania i skradli różną bieliznę i garderobę, og. wartości 5,000 mk.

— Tadeuszowi Konopackiemu, Św.-Krzyska 35, skradziono z mieszkania różną garderobę i bieliznę, męską i damską, oraz strusie pióra. Og. wartość skradzionych rzeczy wynosi 8000 mk.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Magistrat zatwierdził uchwałę wydziału szkolnictwa, na mocy której z przewidzianej w budżecie sumy 20,000 mk. na kursy dla dorosłych analfabetów otrzyma zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Łodzi 15,000 mk., pozostałe zaś 5,000 mk. przeznacza się dla instytucji, urządzających kursy dla analfabetów żydów.

We wtorek, dnia 29 marca, odbędzie się wspólne posiedzenie magistratu i wydziału finansowego w sprawie wprowadzenia podatku od dochodów.

Z wydziału zaprowiantowania miasta.

Wydział zaprowiantowania miasta, ze względu na nadchodzące święta, postanowił sprzedać ze swych zapasów 20,000 funtów masła za pośrednictwem kooperatyw.

Ponieważ monopol na masło został zniesiony, wydział zaprowiantowania przystąpił do zakupu tak kuchennego, jak i śmietankowego masła, przez swoje prowincjonalne biura.

Kartofle nadchodzą obecnie w większych ilościach, wobec czego tak tanie kuchnie jak i kooperatywy zaopatrywane są w większe ilości na zapas, w przewidywaniu, że z chwilą rozpoczęcia robót w polu, dowóz kartofli może uledz chwilowej przerwie.

Walka z gruźlicą.

Skład osobisty Rady i poszczególnych komisji nowoorganizowanej sekcji do walki z gruźlicą jest następujący: 1. Rada sekcji: a) prezydjum pp. dr. Seweryn Sterling, dr. Adolf Tochterman i Jan Wende, b) członkowie: pp. pierwszy burmistrz Leopold Skulski, dr. Marja Dąbrowska, dr. Henryka Frenklowa, dr. Ludwik Gundlach, dr. Ksawery Jasiński, inż. Jerzy Kloeman, dr. Henryk Kon, dr. Józef Maybaum, dr. Józef Rosiewicz, dr. Stanisław Skalski, dr. Stefan Sterling-Okuniewski, dr. Antoni Tomaszewski. II. Komisja instalacyjna: pp. inż. Jerzy Kloeman i Jan Wende. III. komisja regulaminowa: pp. dr. Marja Dąbrowska, dr. Henryka Frenklowa, dr. Józef Rosiewicz, dr. Seweryn Sterling, dr. Adolf Tochterman. IV. Komisja w sprawie zakupu ewent. użytkowania lampy kwarcowej: pp. inż. Jerzy Kloeman, dr. Antoni Tomaszewski i dr. Stanisław Klukow.

Z urzędu stanu cywilnego.

Na onegdajszem posiedzeniu delegacji urzędu stanu cywilnego pod przewodnictwem ławnika p. Neumana, przyjęto do wiadomości, że w gminie żydowskiej zanotowano w lutym r. b. 305 zgonów, 105 urodzeń i 50 ślubów, a w gminie baptystów—1 urodz. i 1 ślub.

Ponadto wydano 450 wyciągów z archiwum, sporządzono 40 aktów znania do ślubów, sprostowano jeden akt na mocy wyroku b. sądu okręgowego w Piotrkowie i zalegalizowano przez wniesienie do aktów ślubnych 8 dzieci.

Na wniosek p. Szwarcmana zapadła uchwała, aby dla uniknięcia niepożądanych następstw prawnych, ujednostajnić prawidłową pisownię imion żydowskich, często przekręcanych i podanych przez rabinat w formie zdrobniałej. Spis imion żydowskich męskich i żeńskich uchwalono przesłać w języku polskim rabinatowi do uwzględnienia przy zapisach do swoich ksiąg.

Zakończenie strajku fryzjerów.

Przed dwoma tygodniami pracownicy fryzjerscy wystawili swym pracodawcom szereg żądań, domagając się lepszych warunków.

Ponieważ pertraktacje pomiędzy pracodawcami i pracownikami nie doprowadziły do pożądanego porozumienia, przeto pracownicy zaprzestali pracy, co trwało przez tydzień przeszło.

Onegdaj jednakże wyłonione przez obie strony komisje, po wspólnem porozumieniu się, ustaliły warunki, na zasadzie których wczoraj pracownicy powrócili do zajęć.

Warunki są następujące: 1) podwyżka płacy ma wynosić najmniej 40 proc.; 2) wypłata pensji bezwarunkowo tygodniowa; 3) w czasie letnim dzień pracy rozpoczyna się o godz. 8, a kończy—o 7 wieczorem; 4) bieliznę w zakładzie obowiązany dostarczać pracodawca; 5) kwestje odpoczynków świątecznych postanowiono omówić oddzielnie, jednakże nie później, jak do 1-go czerwca; 6) zmiana miejsc pracy nie może nastąpić inaczej, niż za pośrednictwem biura pracy przy Związku; 7) pracownik, po roku pracy ma prawo do dwutygodniowego płatnego urlopu; 8) za zepsucie narzędzi pracownik nie odpowiada.

Z uniwersytetu ludowego.

Z powodu nadchodzących świąt Wielkiejnocy wykłady na uniwersytecie ludowym ulegają tygodniowej przerwie. Ferje świąteczne trwać będą od 27 marca do 4 kwietnia. W ciągu bieżącego zaś tygodnia, do środy 27 b. m. włącznie, odbędą się następujące wykłady: W poniedziałek 25 b. m. 1) od 6—7 godz. dyr. Davison: „Najciekawsze zjawiska fizyczne“, 2) od 7—8 godz. prof. Kern: „O wulkanach“; we wtorek 26 b. m. 1) od 6—7 godz. sędzia Jurkowski: „Kwestja robotnicza“, 2) od 7—8 godz. prof. Waszkiewicz: „Księstwo Warszawskie“; w środę 27 b. m. 1) od 6—7 godz. dr. Siwiński: „Fizjologja i hygjena okresów rozrodczych, 2) od 7—8 godz. sędzia Biłyk rozpocznie cykl wykładów z zakresu „Ekonomji społecznej“.

Po świętach w miesiącu kwietniu dr. Mikulski wznawia przerwane chwilowo wykłady z dziedziny zagadnień psychologicznych.

„Wystawa wiosenna“.

Dnia 1-go kwietnia r. b. odbędzie się uroczyste otwarcie „Wystawy wiosennej“, urządzonej przez Stowarzyszenie artystów i zwolenników sztuk pięknych. Na „vernisage“ będą zaproszeni przedstawiciele prasy, instytucji oświatowych i kulturalnych. Wystawa mieścić się będzie w nowym lokalu Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej № 71 (front I-sze piętro) i zawierać będzie około 800 prac, z zakresu malarstwa, rzeźby, architektury i sztuki stosowanej.

Pierwszą nagrodę za projekt plakatu wystawy wiosennej przyznano art. mal. p. Stefanji Pigalinie.

25-lecie pracy pedagogicznej.

W tych dniach obchodziła 25-lecie pracy pedagogicznej p. Józefa z Dębskich Bachlińska, pracująca z zamiłowaniem przez cały ten czas w jednym i tym samym zakładzie naukowym p. Pruszyńskiej przy ul. Kamiennej. Z okazji tak rzadkiego jubileuszu p. Bachlińskiej złożono serdeczne życzenia w imieniu przełożonej zakładu, całego ciała pedagogicznego i wychowanic, oraz wręczono pamiątkowy upominek.

Ślepe zaufanie.

Informacje „Godziny Polski“ cieszą się ślepem zaufaniem obydwu pozostałych pism polskich. Przedrukowują je bowiem zazwyczaj dosłownie i bez zastanowienia, nie pomijając nawet i zawartych w nich pomyłek. W numerze wczorajszym „Godziny Polski“ w zamieszczonej przez nas notatce p. t. „Z magistratu“ wkradł się błąd zecerski. Zamiast rad został oddany do dyspozycji wydziału zdrowotności, przez nieuwagę korektora, wydrukowane zostało sad. „Nowy Kurjer Łódzki“, przedrukowując notatkę tę zaopatrzył już ją tytułem „Sad dla wydziału zdrowotności“. Fakt ten świadczy nietylko o „oryginalnych“ informacjach „Kurjera“, ores o uwadze jego pracowników, ale nadewszystko o zupełnem zaufaniu do materjału, drukowanego w piśmie naszem. Czasem jednak taka ślepa wiara naraża na śmieszność.

Seminarjum żydowskie.

Towarzystwo popierania średnich szkół żydowskich w Łodzi otrzymało od Ministerjum Wyznań i Oświecenia Publicznego pozwolenie na założenie w Łodzi żydowskiego seminarjum nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim, przyczem przedmioty judaistyczne będą wykładane w języku hebrajskim.

Benefis Bronisława Szulca.

Jutro w Sali koncertowej odbędzie się koncert symfoniczny ze współudziałem świetnego tenora opery warszawskiej, St. Gruszczyńskiego. Koncert ten będzie jednocześnie benefisem dyrektora Ł. O. S., Bronisława Szulca, który niemal od roku 1914 dyryguje orkiestrą symfoniczną w Łodzi. Bronisław Szulc jest synem znanego muzyka Henryka Szulca. Odbywał on swe studja w konserwatorjum warszawskiem, po ukończeniu którego w r. 1897, kontynuował je w konserwatorjum berlińskiem. Początkowo grał Br. Szulc w orkiestrze Opery warszawskiej, jako pierwszy walternista. Był też profesorem konserwatorjum wars. Towarz. muzycznego. Bronisław Szulc dał się również poznać, jako twórca całego szeregu kompozycji instrumentalnych. W celu uzupełnienia swej wiedzy muzycznej, Br. Szulc przez dłuższy czas przebywa w Berlinie i Lipsku, gdzie studjuje partytury i mistrzów symfonicznych. Po raz pierwszy występuje jako kapelmistrz w Warszawie w 1910 r., dyrygując w Dolinie Szwajcarskiej orkiestrą symfoniczną Wł. ks. Lubomirskiego. Następnie zostaje dyrektorem Opery popularnej w Warszawie, oraz w latach 1911 i 1912 dyryguje orkiestrą Filharmonji w Dolinie.

W roku 1913 w Rostowie nad Donem prowadzi z wielkiem powodzeniem cykl koncertów symfonicznych, zapoznając publiczność rosyjską z dziełami kompozytorów polskich. Następnego roku znów dyryguje na szeregu koncertów Filharmonji warszawskiej, zaś wiosną rozpoczyna sezon w Łodzi w ogrodzie Manteufla. Po pewnej przerwie, wywołanej okolicznościami wojennemi, powraca do Łodzi, gdzie wkrótce staje na czele Ł. O. S., prowadząc ją z wielkim nakładem pracy i poświęcenia. Dzięki talentowi jego i energji, pomimo bardzo ciężkich warunków, Łódzka Orkiestra Symfoniczna wykazuje coraz pomyślniejszy rozwój. Staje się ona poważną placówką kulturalną w mieście, zyskując też poparcie materjalne ze strony Rady Miejskiej. W dniu benefisu dyr. Bronisława Szulca, publiczność łódzka, która zawdzięcza orkiestrze symfonicznej niejeden mile spędzony wieczór, będzie miała sposobność zadokumentowania uznania swego dla jej dyrygenta przez jaknajliczniejsze przybycie na koncert jutrzejszy.

XXI koncert popołudniowy.

Dziś o godz. 3 po poł. w Sali Koncertowej odbędzie się XXI koncert popołudniowy pod dyr. Br. Szulca, poświęcony wyłącznie twórczości Czajkowskiego. Jako solista wystąpi młody pianista S. Serebryjski, który wykona koncert B-moll Czajkowskiego z tow. orkiestry.

Bilety od godz. 10-ej rano przy kasie Sali Koncertowej.

Teatr Polski.

W nadchodzący wtorek teatr daje premjerę sensacyjnego dramatu w 9 obrazach p. t. „Nędznicy“. Dramat ten przerobiony został przez Karola Hugo ze słynnego romansu Wiktora Hugo, a na język polski tłomaczony przez I. Kliszewskiego.

„Nędznicy“ ukażą się po raz pierwszy w Królestwie na scenie łódzkiej. W ubiegłym sezonie grał sztukę tę z olbrzymiem powodzeniem Teatr Ludowy w Krakowie.

R E P E R T U A R.

Niedziela, dn. 24 marca, o godz. 3 po poł. po cen. popul. „Aktorowie dworu“, dramat w 4-ch akt. K. Wartenburga.—Wieczorem o godz. 7 i pół „Dzierżawca z Olesiowa“.

Wtorek, dn. 26 marca o godz. 7 i pół premjera „Nędznicy“, dramat w 9 obrazach, według powieści Wiktora Hugo.

Środa, dn. 27 marca o godz. 7 i pół w. po cenach najniższych „Starzy i młodzi“ komedja w 3 aktach Al. Hajo.

Sprzedaż znaczka.

Dziś na ulicach Łodzi sprzedawany będzie znaczek na żydowską tanią kuchnię wielkanocną, założoną w 1916 r., a wydającą podczas świąt 1500 biednym rodzinom produkty w naturze, zaś 1500 osobom obiady.

Nadesłane.

Wieczornica w „Grand Café“.

Wobec tego, że pierwsza zapowiedź w prasie o „Wieczornicy“, która odbędzie się na cele „święconego“ dla Legjonistów jutro w poniedziałek, od godz. 8 począwszy, mogła być źle zrozumianą, iż wstęp na tę zabawę towarzyską jest tylko dla ścisłego grona, zaproszonego przez gospodynię „Wieczornicy“. Komitet Świąteczny wyjaśnia, że niema żadnych ograniczeń wejścia do „Grand Café“ i, że nie potrzeba się legitymować żadnem zaproszeniem. Gospodynie zaś, rozsyłając zaproszenia do swoich znajomych, chciały w ten sposób tylko zwrócić ich uwagę na tę zabawę.

Lista pań i panów, którzy łaskawie objęli funkcje gospodyń i gospodarzy, jest następująca:

Stół № 1 — pp.: Doktorowa Dutkiewiczowa, Barbara Lewinowa, dr wa Sterling-Okuniewska, Halina i Janina Plackowskie, Kazimiera Sterlińska; pp.: Jerzy Berlinerblau, Józef Plackowski, dr. Sterling-Okuniewski, Czesław Wojciechowski.

Stół № 2—pp.: Zofja Polkowa z córką Zofją, Helena Wagnerówna; pp.: Jan i Stanisław Holzowie, sędzia Jurkowski, dr. Polakowski, dr. Rosiewicz, Zygmunt Żychliński.

Stół № 3 — pp.: Doktorowa Kniehowiecka, Regina Begallowa, Janina Odechowska z córką Janiną, Olga Oberfeldowa, Julja i Lena Przedpolskie, dr wa Smoleńska; pp.: dr. Dengel, Konrad Fiedler, dr. Tadeusz Sokołowski.

Stół № 4—pp.: Janina Jasieńska, Jadwiga Wyganowska z córką Marją, sędzia Piłyk sędzia Cygański, adw Jasieński.

Stół № 5—pp.: Irma Rzewusk, Otylja Gechlichówna, Hanna Sylwestrówna, Juljusz bar Heinzel

Stół № 6—pp.: Marja Koprowska z córką Ireną, Janina Rubachówna, Stefanja Sękowska, Izydor Haładaj, Wacław Jędrychowski, inż. L. A. Rubach, podpor. Seims Artur, Wagner Bronisław, por. Władysław Wąsowicz.

Stół № 8—pp.: Kazimiera Kuliszowa z córką Marją i Zofją Szczepańskiemi; pp.: Aleksander Gersdorf, Czesław Gumkowski, Zdzisław Gajewski.

Stół № 9 — pp.: Marja Czajewska, Marja Ulrichsowa, Zofja Długoszewska, Zofja Gajdzińska, dr. Katarzyna Wredówna; pp.: Wacław Kaffanke, Feliks Ładewski, Adolf Sumiewski, inż. Stanisław Wrede.

Stół № 10 — pp.: Doktorowa Mikulska, dr-wa Skalska, Natalja Hadrianówna, Eugenja i Irena Rodysówny, Teodora Wagnerówna; pp.: Aleksander Maczewski dr. Skalski, dr. Mikulski.

Program estradowy „Wieczornicy“ w Grand Café obejmuje produkcje pp.: Orsetti i Tartakowicza z Teatru Polskiego o godzinie 9-ej wieczór, a pp.: Madziarówny, Hanusza i Ursteina z „Mirażu“ o godz. 10-ej wieczór.

Z sądów.

Decydujący świadek.

Przed król.-polskim sądem okręgowym stanęła 28-letnia Marianna Sowińska pod ciężkim zarzutem podpalenia obcego mienia, przyczem postradała życie jedna kobieta. Oskarżona znajduje się od 1-go października r. ub. w więzieniu śledczem.

W dniu 18 września r. ub. około godziny 11 przed poł. mieszkańcy wsi i folwarku Malanów, gminy Puczniew, pow. łódzkiego, zauważyli, że znajdująca się w tejże wsi w zagrodzie Antoniego Pintery stodoła stanęła w płomieniach. Pożar zaczął się szerzyć od ściany, która sąsiaduje z posiadłością Marjanny Sowińskiej. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością. Spaliły się ostatecznie zagrody: Pintery, Duszyńskich, Walczaków, Szkudlarka, jako też zabudowania folwarczne Kazimierza Orzechowskiego. Podczas ratowania płonącego mienia zginęła w ogniu 90-letnia Konstancja Szkudlarska. Nazajutrz przybył do wsi agent kryminalny Paul Schmidt i przed nim cały szereg osób rzucił podejrzenie, że podpalenia dokonała Sowińska. Motywem podpalenia miała być zemsta. Żona Pintera, mianowicie, zeznała wówczas, że Sowińską schwytała w kilka dni przed pożarem córka świadka, Józefa, na kradzieży ziemniaków. Wtedy przyłapana odgrażała się że im „nie podaruje". Cecylia Mycielska zeznała, że Sowińska żyła zawsze w kłótni z Pinterami i, jak mówią, przez zemstę podpaliła im stodołę. Michalina Idczak spotkała w wigilję pożaru Sowińską i ta, z powodu kradzieży, o której mówiliśmy powiedzieć miała: „żebym zginęła, to tego nie podaruję". Inni świadkowie również posądzali ogólnikowo Sowińską, nie dając jednak konkretnych dowodów jej winy. Wszystkie zeznania mówią o groźbach, o tem, że Sowińska tuż przed pożarem znajdowała się koło przytykającej do jej zagrody ściany stodoły itd. Bądź co bądź podejrzenia są tak znaczne, że prokuratorja uznała za właściwe zbudować akt oskarżenia, opierając się na art. 562 i 563 kod. karn.

Na rozprawie oskarżona kategorycznie zaprzeczyła zarzucanemu jej przestępstwu. Żyła coprawda źle z sąsiadami, ale nigdyby nie zdecydowała się na tak okrutną zemstę.

Świadkowie, w liczbie dziesięciu, wezwani na rozprawę, oskarżali coprawda nadal Sowińską, ale w nie do poznania złagodzonej formie. Widocznie temperamenty uspokoiły się i po dokładnem rozważeniu, poczciwi ci ludzie jednak nie chcą obciążać sumienia stanowczem oskarżaniem.

Pozatem nowy świadek, powołany na prośbę oskarżonej, stwierdził, że w chwili gdy wybuchł pożar, rozmawiał z Sowińską w jej zagrodzie. Zeznanie to wprost decydujące, złożył świadek pod przysięgą.

Prokurator, opierając się na wynikach śledztwa, popierał oskarżenie.

Obrońca oskarżonej, adw. przys. Lipszyc, udowodnił, jak nikłemi są zeznania niepewne świadków w porównaniu z kategorycznym dowodem alibi, danym przez ostatniego świadka. Obrona była ściśle rzeczową, a przytem bezwzględnie przekonywującą.

Sąd przychylił się do wywodów obrony i Sowińską dla braku oczywistych dowodów, uniewinnił ją.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Przed wyborami do Rady Stanu.

Sfery ziemiańskie w Warszawie rozpoczęły już przygotowania do wyborów do Rady Stanu, które odbędą się w dniu 9 kwietnia. Jutro odbędzie się pierwsze zebranie w tej sprawie.

Sanatorjum dla chorych gruźlicznych.

Warszawskie towarzystwo walki z gruźlicą postanowiło urządzić, lub wybudować sanatorjum dla chorych na płuca.

—:—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Ogłoszenia drobne.